Nr. 58. We Lwowie, Niedziela dnia 10 Marca 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii : 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
bez *Tyg. Nied.*

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Stan Europy.

Dla umysłu bacznego spostrzegacza, Europa przedstawia w tej chwili widok, jedyny w swoim rodzaju, a nader zajmujący. Nigdy jeszcze nie decydowało się w niej na raz jeden tyle pierwszorzędnych kwestyj, los i przyszłość narodów europejskich bezpośrednio obchodzących.

Co się dzieje przed samemi oczami naszemi, w monarchii, której część, koleją losów naszych, obecnie stanowimy — to samo się wszędzie prawie powtarza; nie wszędzie wprawdzie z tym uroczystym, przeznaczeniowym charakterem jak w Austrji, — nie wszędzie los i byt państwa tak bezpośrednio zawisł od skutków rozstrzygających się kwestyj. Bo też dla państwa, dla którego stan absolutnego spoczynku do tak niedawna był ideałem, dziwne to zaiste losy, mieć tyle na raz jeden podjętych żywotnych pytań, i z taką natarczywością domagających się rozwiązania. A chociaż te pytania od dłuższego już przeciągu czasu się ważą, choć odpowiedzialne węgierskie ministerjum od trzech tygodni już mianowane, przedlitawskiego zaś rządu organizację od dni ostatnich za niby dokonaną już uważać prawie można, to jednak daleko i bardzo daleko do rozstrzygnięcia trudności. Niezawisłe stanowisko Węgier, samo w sobie nawet uważane, na takie musi natrafiać trudności w obecnych warunkach, na takie szkopuły, z tradycji osób i rządów pochodzące, że śmiało rzec można, iż tylko na drodze faktów, a nie na drodze umów i prawodawstwa da się ugruntować. Przedlitawia zaś, to utwór, który żyje tylko w fantazji dualistycznych doktrynerów, i być może w chęciach p. Beusta; — dla każdego zaś umysłu, liczącego się z rzeczywistością istnieje taż sama co od wieków różnobarwna Austrja, w której jednolity element, dążący do stania się kitem państwowym, osłabł stanowczo, i nie ma czem uzasadnić swoich pretensyj. O tyle zaś, o ile on osłabł, wzmogły się inne w monarchii elementa, lecz nie do takiego jednak stopnia, aby sobie mogły zapewnić zwycięztwo bez trudów. Schodząc więc nawet z naszego narodowego i galicyjskiego stanowiska, na stanowisko obojętne, widzimy walkę jednych, którzy żądają rzeczy już niepodobnych, z drugimi, którzy nie doszli jeszcze do dokładnego między sobą porozumienia, ani mieli dotąd sposobność szczegółowego określenia swojego systematu. Walka to żywiołów dających się z trudnością pogodzić, bo dla jednych i dla drugich tylko monarcha jest tą kopułą wiążącą. A jednak ta walka musi się prędzej rozstrzygnąć, bo wszystkim częściom składowym, choć w nierównym zaiste stopniu, idzie o byt i potęgę Austrji. Tymczasowo przecież, tylko coraz żywszej walki wewnętrznej, coraz większego zawikłania spodziewać się można.

Drugie państwo, w którem wprawdzie nie brakło nigdy wewnętrznego życia, lecz któremu oddzielenie się wyspiarskie od europejskich trudności, i bałwochwalcze prawie poszanowanie tradycji zdawało się wróżyć najdłuższe lata spokojnego rozwoju, widzimy dzisiaj jak najżywiej poruszane i zamącone we wszelkich państwowych stosunkach przez kwestję wewnętrzną, mającą stanowczo wpłynąć na przyszłe losy Anglii. Kwestją tą jest kwestja reformy wyborczej. Niedawno jeszcze wielbiono jako ideał z praktycznego punktu widzenia rzeczy systemat wyborczy i parlamentarny Anglii, reformę jego zmarły lord Palmerston wolą swoją potrafił powstrzymać. Zaledwie jednak lord Palmerston oczy zamknął, reforma systematu okazała się tak nagłą i tak trudną, że obaliła liberalny gabinet, a przed miesiącem pierwszy minister nie wahał się przyznać, iż za spokojność Londynu nie ręczy, — dziś ta kwestja wpływa na zmianę kardynalnych stosunków politycznych Anglii. Sprawa reformy, to zarazem proces o władzę, o ster losami Anglii. Od czasu Sztuartów Anglią naprzemian dwa rządziły stronnictwa torysów-konserwatystów, i liberalnych whigów. Dążności tych stronnictw zwolna się zmieniały, — zdarzało się, że konserwatywni torysi okazywali się liberalniejszymi i postępowszymi od whigów. Dziś oba stoją wobec Anglii w sprawie reformy skompromitowane — oba wykazały, że jako polityczne całości zejść z pola muszą po dwuwiekowem życiu. Tymczasem zaś, choć sprawa tocząca się o całą potrąca konstytucję, cały ogół angielski obchodzi a nawet roznamiętnia, nie widzimy dotąd, aby się sformowała nowa grupa, mająca objąć dziedzictwo torysów i whigów i przystąpić do rządów, jako odpowiedniejsza dzisiejszej Anglii reprezentantka. Przewidywani następcy: Brightowie i ich pokojowo-ekonomiczni towarzysze, mimo największego agitowania w sprawie wyborczej, mimo stawiania najdalej posuniętych teoryj, na mityngi, przez nich zwoływane i szumnie zapowiadane, nie są w możności zgromadzić więcej jak kilka tysięcy osób. Tak więc mimo przeciągłej, namiętnej agitacji, mimo zmieniających się pod jej wpływem zasadniczych stosunków politycznych, nie widzimy dotąd ani prawdopodobnego rezultatu, rozwiązującego sprawę reformy, ani ludzi nawet, mających ją przeprowadzić.

Druga jeszcze sprawa angielska, którą z pewnem zdziwieniem i nieukontentowaniem spotyka się w cywilizowanem europejskiem społeczeństwie, jest irlandzka. Od trzech dni wiemy z telegraficznych wieści o powstaniu w Irlandii. Od lat kilku gotujący się w Stanach Zjednoczonych do walki z Anglią Fenianie, może tą razą doprowadzili w Irlandji, do prawdziwego wybuchu, może w historyi świata nowa przybędzie karta do irlandzkich powstań z czasu sześciowiekowego braku niepodległości — a chociaż nie zdaje się, aby dziś już godzina sprawiedliwości dla Irlandii wybiła, to jednak nie mały to przybytek trudności dla Anglii do jej kwestji reformy, nie drobny element przy tworzeniu się w niej nowych stronictw rządowo-politycznych.

Z drugiej strony cieśniny nie mniejszy ruch, nie mniejsze wzburzenie społeczeństwa. Siedmnastoletnie rządy Napoleona, odzwyczaiły nas już od wiadomości z Francji o szerokiem agitowaniu się tam kwestyj wewnętrznych, o radykalnych zmianach, mających zajść w jej organizacji politycznej. — Po tak długim przeciągu czasu nastała chwila, w której na raz jeden aż kilka podjęto zasadniczych kwestyj — i wszystkie dziś stoją na porządku dziennym do rychłego rozwiązania. Nie mówiąc o reorganizacji armii i zmianie całego systemu militarnego, w celu zachowania dawnego wpływu i dawnej potęgi Francji, przy zmienionych z gruntu warunkach europejskiej równowagi, nie mówiąc o przeorganizowaniu systemu edukacji ludowej w kraju, w którym prawną podstawą polityczną jest głosowanie powszechne, dwie drobne na pozór kwestje nowych praw prasowych i praw zgromadzania się, wystarczyłyby na poruszenie wszystkich myślących umysłów we Francji. Idzie bowiem o nadanie prasie francuzkiej, pierwszy raz po szesnastu latach, swobodnego stanowiska, — a prasa francuzka, to potęga, która równoważyła i przeważała nieraz potęgę tronu, znaczenie ludowych reprezentacyj; idzie o nadanie pewnej swobody stowarzyszaniom się i zgromadzeniom, z których nieraz wylewały się na ulicę wypadki, zmieniające konstytucję i ustrój społeczny we Francji. Idzie zaś nadewszystko o zmianę autokratycznego charakteru napoleońskich rządów; a chociaż pierwsze cezarowskie kroki na gruncie swobody nie są śmiałemi ani zgrabnemi, to jednak okoliczność ta przyczyniać się tylko musi do jeszcze większego poruszenia umysłów, do jeszcze żywszego traktowania najważniejszych pytań.

We Włoszech, stworzonych potęgą francuzką, po trudnościach zewnętrznych przyszła również kolej na nie mniej trudne i nie mniej ważne zadania wewnętrzne. Długa i zaciekła walka z dawnym porządkiem rzeczy na półwyspie, bijąc we wszystko, co z nim było związane, rozprzęgła i wykrzywiła stosunki religijne przeważnej ilości mieszkańców. Organizacja kościoła, określenie jego stanowiska w państwie, stało się kwestją nagłą, kwestją nietylko polityczną, ale społeczną, niezmiernie zaś utrudnioną i gmatwaną przez nierozstrzygnięcie dotąd kwestji rzymskiej. Drugą nie mniej ważną, nie mniej naglącą kwestją, obchodzącą byt nowego królestwa, jest kwestja chronicznych deficytów budżetowych, stały roczny brak tych paruset milionów, który można tylko wypełnić radykalną reformą systematu opodatkowania, i w każdym razie powiększeniem ciężarów ludności źle dotąd spojonych między sobą. Dwa zadania olbrzymie, z których każde do roztrzygnięcia wymagałoby potężnego geniuszu i szczęśliwych okoliczności. Pozbycie się ich chwilowe, za pomocą finansowego fortelu, nazywało się **wolnością kościoła i umową z domem Langrand-Dumanceau.** Fortel ten spowodował upadek gabinetu i rozwiązanie parlamentu. Dziś pozostaje na placu działania najpotężniejsza osobistość polityczna Włoch, br. Ricasoli, i najwznioślejszy charakter bohaterski — jen. Garibaldi. Gwiazda nowego królestwa pierwszy raz ćmiąc się dopuściła, że oba stoją w obozach wręcz przeciwnych. Elementa, składające ich falangi, nie bardzo wielkiej zdają się być wartości, a jakie słowo rozstrzygnięcia, słowo sądu nad sobą wyrzecze lud włoski, jest zagadką najbliższej przyszłości, bo wyborów, mających się w tych dniach odbyć.

Drugą potęgą nową dla Europy, przynajmniej w obecnym kształcie, są Prusy. Każdy rozumie znaczenie odbywających się obecnie w Berlinie obrad parlamentu północno-niemieckiego. Wobec ważności takowych, wobec zabiegów, przez rząd pruski czynionych, aby się szczęśliwie powiodło dzieło stworzenia w Europie nowego systematu politycznego, przycichła chciwość pruska, zmalały obawy, wywołane na razie gwałtownym wzrostem pruskiej potęgi.

Wszędzie, gdzie okiem rzucić, odbywa się tenże sam proces państwowego kształtowania, proces trudnych zmian organicznych, do głębi poruszający społeczeństwo; wszędzie zaś przytem kwestja wojskowa, kwestja zorganizowania i spotęgowania armii najgłówniejsze zajmuje stanowisko.

Dla braku miejsca opuścić musimy poszczególny przebieg państw europejskich i odesłać czytelnika do własnych wspomnień czerpanych z ostatnich wiadomości, a pewnie wszędzie napotka toż samo zjawisko i chyba aż na zachodnich kończynach Europy odpocznie jego uwaga, chyba aż w Portugalii spotka się z spokojnym normalnym rozwojem.

Nigdy jeszcze nie rozstrzygało się na tylu punktach na raz jeden tyle najważniejszych organicznych zadań, nigdy zadania roztrząsane nie zajmowały tak szerokiego koła umysłów. Oryginalną zaś cechą, która nazawsze charakteryzować będzie obecny stan przejściowy jest sam moment, w którym odbywają się wszystkie te zmiany wewnętrzne. Cały ten pracowity i długi proces organiczny odbywa się bowiem pod strachem co chwila grożących wybuchem kolizji międzynarodowych. Dziś wprawdzie z gromonośnych chmur widać tylko wschodnią sprawę na

Ruch kooperacyjny.

(Ciąg dalszy.)

III.

Stowarzyszenia kredytowe.

W stowarzyszeniach konsumcyjnych ostatnim celem jest utworzenie kapitałów; w stowarzyszeniach zaś kredytowych utworzenie kapitałów jest celem pierwszym, najgłówniejszym. Oto główna różnica tych dwóch rodzajów stowarzyszeń. Bank zwyczajny używa kapitałów już istniejących, bank ludowy zbiera powoli kapitał i w tymże czasie robi różne bankowe obroty. To znaczy, że stowarzyszenie kredytowe jest równocześnie kasą oszczędności i kasą pożyczkową. Szczególnie tu uderza ta okoliczność, że jedne i też same osoby składają nagromadzone oszczędnością pieniądze, i pożyczają, kredytują i otrzymują kredyt. Wreszcie dziwić to nie powinno, bo każda kredytowa instytucja działa podobnym trybem. Kapitał jej pochodzi od tejże publiczności, której każdy członek może wymagać usługi banku pod formą eskontowania lub inną, wzajemność jest więc duszą tych instytucyj.

Lecz banki zwyczajne dają kredyt wzajemny ludziom, stosunkowo bogatym, gdyż używają kapitałów poprzednio utworzonych i pożyczają tylko ludziom pewnym. Bank ludowy zaś kieruje się zasadą urządzenia kredytu między biednymi.

Czy jest to rzeczą możliwą? Rozpatrzmy.

Na początek należy utworzyć kapitał. Kapitał ten tworzy się przez oszczędność, prawda że bardzo powoli, lecz statecznie. Spojrzyjcie na stan kas oszczędności w Szwajcarji; posiadają one w ogóle więcej jak 80 milionów, z których w genewskiej kasie oszczędności 5 milionów; w Anglii kapitał kas oszczędności wynosi więcej jak miliard (tysiąc milionów). Ten fakt dobitnie dowodzi dwóch rzeczy: najprzód że oszczędność klas roboczych może utworzyć wielkie kapitały; powtóre, że takie kapitały mogą służyć jako środek kredytu, gdyż kasy oszczędności powinny przynosić dochód tym, co włożyli swoje kapitały. Tym sposobem tworzą się kapitały, mogące służyć i służące kredytowym obrotom za podstawę.

Druga część cokolwiek delikatniejsza. „Pożycza się tylko bogatym“, mówi francuzkie przysłowie. Bo i w samej rzeczy, żeby otrzymać kredyt, potrzeba dać gwarancję, tego wymaga interes kredytującego. Dziwnem następstwem podobnego stanu rzeczy jest to, że biednemu łatwiej wypożyczyć swoje pieniądze, jak otrzymać pożyczkę. Kapitały, utworzone z zaoszczędzonego zarobku, i złożone w kasie oszczędności, mogą być puszczane w obieg tylko na zupełnie pewne obroty, a zatem pożyczać je można tylko wyjątkowo, t. j. stosunkowo bogatym ludziom. Jak zrobić, żeby oszczędność biednego wróciła do biednego tytułem pożyczki, nie narażając pewności kapitału, ani jego produkcyjności? Oto zadanie do rozwiązania, i pospieszmy dodać, że stowarzyszenie kredytowe rozwiązało je w całości.

Wszyscy słyszeli o ludowych bankach w Prusiech i wszystkim wiadome imię człowieka, któremu wpadła szczęśliwa myśl utworzenia tych instytucyj. Były już i do tego czasu banki, pożyczające na moralną gwarancję osoby. Banki szkockie istnieją na tej zasadzie już 150 lat. Lecz nie były to banki kredytowe, ludowe, w całem znaczeniu tego słowa, oparte na wzajemnym kredycie między biednymi, bo banki te posiadały wielkie zakładowe kapitały. Była to, że się tak wyrazimy, korzystna dobroczynność. P. Schultze-Delitsch, deputowany i pierwszy twórca stowarzyszeń kredytowych, usunął z nich wszelką ideę dobroczynności; dziś one opierają się zupełnie na oszczędności i wzajemności.

Celem stowarzyszenia takiego jest dać członkom możność pożyczenia w razie potrzeby. Żeby być członkiem stowarzyszenia, wkłada się pewną sumę i obowiązuje się co tydzień lub miesiąc wkładać do banku pewną kwotę, którą minimum oznaczono w statutach. To minimum w wielu stowarzyszeniach nie wynosi więcej jak 40 lub 50 cent. (15—20 cent. austr.) na miesiąc. Przy wielkiej liczbie spólników, te małe wkładki tworzą bardzo znaczne sumy. Lecz każdy spólnik ma prawo, jeżeli chce, wnosić kwoty większe niż minimum naznacza, leży to nawet w interesie, bo kredyt każdego stosuje się do wniesionej kwoty. Może on nawet mieć specjalny rachunek na wkładkę, przynoszący procent, który w każdym czasie podnieść może. Z miesięcznych wkładów tworzą się nakoniec akcje i tym sposobem zbiera się kapitał. Każda akcja otrzymuje pewną dywidendę.

Powiedzieliśmy, że każdy spólnik ma prawo do pożyczki. Pożyczka może wynosić podwójną wysokość złożonych pieniędzy w ogólnym i szczególnym rachunku, tudzież dywidendy. Jeżeli chce otrzymać więcej, potrzebne jest zaręczenie jednego lub dwóch stowarzyszonych, według wysokości pożyczki. W przecięciu wynoszą pożyczki od 20 do 100 franków jak do stowarzyszeń, lecz czasami dochodzą i do tysiąca talarów.

Widocznie, że w pierwszych latach istnienia stowarzyszenia nie można było jedynie swemi środkami zadowolnić wszystkich potrzebujących pożyczki. Stowarzyszenie więc pożyczało sobie pewny kapitał pod gwarancją istniejących kapitałów i odpowiedzialnością wszystkich członków stowarzyszenia.

W ogóle te pożyczki otrzymują bardzo łatwo; stowarzyszenie znajduje tyle pieniędzy, ile potrzebuje. Jednak w miarę, jak kapitał stowarzyszenia i dobrowolne wkłady się powiększają, potrzeba kapitałów pożyczanych zmniejsza się, i po kilku latach bank ludowy przestaje pożyczać od innych zakładów. Pożyczki spólnikom udzielają się na czas krótki, najwięcej na trzy miesiące, z pewnem prawem prolongacji jeżeli pożyczający może zwrócić tylko część pożyczonej sumy. Procenta są dość znaczne i odciągają się z pożyczanej sumy natychmiast. Nikt się jednak nie skarży, bo to powiększa dywidendę.

Może kto sądzi, że oparty na podobnych warunkach kredyt nie przedstawia dość pewnych gwarancyj i naraża bank na częste straty. Doświadczenie pokazało, że tak nie jest — bo banki ludowe tracą bardzo mało, może nawet mniej, jak banki zwyczajne. Przyczyna tego jest jasna. Zwyczajne komercyjne banki kredytowe zapuszczają się w wielkie przedsiębiorstwa i często rujnują się w skutek bankructwa klienta, którego podpis zdawał się dobrym i był takim istotnie w chwili operacji; działają one na terenie, mniej lub więcej niepewnym, usłanym podwodnemi skałami. Banki ludowe pożyczają tylko małe sumy, i daleko lepiej znają położenie swoich klientów. Z drugiej strony stowarzyszenie tworzy między członkami bardzo mocny węzeł solidarności materjalnej i moralnej. Nie wypełnić zobowiązań, wyrządzić szkodę bankowi naumyślnie, jest to zarazem pozbawić siebie kredytu na przyszłość i tracić w opinii społecznej, nie wchodząc już w sądowe śledztwa. Tylko patentowani oszuści mogą się odważać na podobne niebezpieczeństwo, gdy tym czasem stowarzyszenie nie tworzy się z ludzi podobnego rodzaju. Jeżeli niemożność oddania na termin dotknie uczciwego człowieka, zawsze on znajdzie wśród swoich towarzyszy pomoc a u banku środki do wypłaty w późniejszym terminie. Lecz z tego właśnie możemy widzieć, jaki moralny wpływ wywiera bank ludowy na członków stowarzyszenia.

Nie przesadzimy bynajmniej mówiąc, że to jest energiczny środek odrodzenia się dla wielu ludzi, którzy będąc odosobnieni i bez wszelkich środków, szybko upadają z nędzy w występek, z występku w zbrodnię. Członek kredytowego stowarzyszenia ma nadzieję na przyszłość, podtrzymują go, on ma protekcję. On wie że możność działania, przedsięwzięcia czegoś, nie przedstawi się mu na próżno, gdyż natychmiast znajdzie kredyt i skorzysta z niego.

Pierwszy bank ludowy został utworzonym w 1851 roku w Delitsch, małem pruskiem miasteczku, przez pana Schultze, który poświęcił się z całą energią utworzeniu i rozszerzeniu podobnych instytucyj po całym kraju. Dziś Niemcy liczą około tysiąca podobnych banków. Z początku były zawody, nieszczęśliwe próby, ciągłe zmiany statutów. Dziś już wszystko jest urządzone. W 1863 r. ogół pożyczek, które zrobiły banki niemieckie, wynosił 83 milionów. Cyfra ta wzmogła się w następnych dwóch latach. Z tego widzimy, że dzieło pana Schultze stało się nadzwyczajną potęgą. Ile to usług okazały te 85 milionów, rozpożyczonych w mikroskopicznych kwotach klasie robotniczej. Kogoż nie wzruszą, nie zadziwią, nie przejmą uwielbieniem podobne skutki tej pięknej instytucji?

Stowarzyszenia kredytowe rozpowszechniły się w całej Europie. Teraz już istnieją w Anglii, Francji, Belgii, Hollandji, Włochach, Szwajcarji, i td. W jednym Paryżu istnieje około 50 takich banków ludowych.

Ma się rozumieć, że ogólny mechanizm stowarzyszeń powinien być co do pojedyńczych krajów zmodyfikowany w szczegółach, stósownie do prawodawstwa krajowego, do kredytowych instytucyj krajowych, do zwyczajów, bytu i charakteru klas robotniczych każdego kraju.

W Niemczech nawet banki ludowe bardzo się różnią między sobą nietylko wielkością kapitału, lecz i kategorją ludzi, przyjmowanych do sto-

horyzoncie, lecz ona jedna wystarcza, aby wywołać burzę na całym starym lądzie europejskim. Wśród gwaru 7 czy 8miu zgromadzeń prawodawczych, obradujących na raz jeden w Europie, wśród hałasu, wywołanego toczącemi się sprawami żywotnemi, w ciszy gabinetów europejskich wybłyskują się już pierwsze iskry przedburzowe, a niemniej charakterystyczną pozostanie oznaką, że ta potęga, która stojąc poza Europą, jedna nie ma obecnie udziału w procesie wewnętrznych przeobrażeń, a nawet powstrzymuje porozpoczynane zmiany w systemacie rządzenia, ta właśnie potęga — Moskwa, w gotujących się wschodnich wypadkach najczynniejszą dziś odgrywa rolę.

Przegląd polityczny.

Dzisiaj już 10. marca, a odroczenia Rady państwa dotąd niema, a najprawdopodobniej i nie będzie. Za krótki już czas aby doręczyć można w porę delegatom we wszystkich krajach wiadomości o odroczeniu. A więc d. 18. marca ma zebrać się Rada państwa bez zastępców z Czech, Morawy i z Krainy! Podczas gdy Rada państwa już od miesiąca uchwalać będzie zmianę ustawy lutowej, stosownie do ugody, zawartej z Węgrami, miałyby dopiero zbierać się sejmy czeski i morawski i lublański, aby zastanawiać się czy wybrać delegację do Rady państwa!

Już zwracaliśmy przed kilku dniami uwagę delegatów naszych, jak ważne stanowisko zająć może śród tych danych okoliczności, delegacja galicyjska. Od niej wyłącznie zawisło, czy Rada państwa będzie mogła w komplecie zebrać się dnia 18 marca, czyli czekać będzie musiała zebrania się sejmów, czeskiego, morawskiego i lublańskiego. Zastosować by można przysłowie: „Złapał kozak Tatarzyna, Tatarzyn go za łeb trzyma." Dowiadujemy się, iż delegaci nasi, świadomi tego stanowiska, mają zebrać się d. 16. marca w Krakowie, aby naradzić się, co im uczynić, jak postąpić należy.

Z Pesztu piszą do *Tagesbote* co następuje: „Jak wiadomo, zawdzięczyć należy jedynie wpływowi Polaków, że Słowian z krajów korony węgierskiej nie dopuszczono do kongresu słowiańskiego, który się odbywał w Wiedniu. Polacy twierdzili wtedy, że byłoby anomalią upominać się o prawa historyczne, a równocześnie naruszać inne prawa historyczne i że tego Polacy dopuścić się nie mogą. Zaraz po zakończeniu konferencyj kongresowych zawiadomili niektórzy liberalni Polacy pewnych znakomitych członków stronnictwa Deakowego, że postanowiono nie stawiać żadnych przeszkód połączeniu Węgier z partes adnexae. Deakiści w sposób najuprzejmiejszy odpowiedzieli na to zawiadomienie, oświadczając dość zrozumiale, że ponieważ Polacy cieszą się nietylko sympatjami kół dworskich, ale i niemieckich, i ponieważ rząd jest zniewolonym zreorganizować Austrję na podstawie liberalnej, nie należy tracić czasu, lecz wyzyskując według możności teraźniejsze okoliczności, wysłać delegację do Rady państwa." O tych znoszeniach się niektórych Polaków z Deakistami my żadnej nie mamy wiadomości.

Ministerstwo policji ma być teraz zupełnie zwinięte, a czynności jego mają przejść w ręce prezydenta rady ministrów.

Hr. Rothkirch, któremu ofiarowano posadę namiestnika Wyższej Austrji, skutkiem mianowania br. Taafe ministrem opróżnioną nieprzyjął ofiarowanej mu posady.

Przygotowania wyborcze w Czechach, Morawie i Krainie postępują żywo mianowicie w Czechach i Morawie. Rząd ze swej strony wszelkiemi środkami agitację wyborczą stronnictwa narodowego złamać usiłuje. Podobnie jak w Czechach, tak i w Morawie z całą przeciw narodowcom występują energią. W Bernie w redakcji *Morawskiej Orlicy*, której wytoczono z powodu artykułu jednego proces o zbrodnię zaburzenia spokoju publicznego, przedsięwzięto ścisłą sądową rewizję. Manuskryptu nie znaleziono.

W sejmie peszteńskim toczą się obecnie rozprawy nad wnioskiem rządowym względem reorganizacji municypiów. Sprawa wydzierżawienia monopolu tytoniowego utknęła na oporze ministerstwa węgierskiego. *Hon* donosi, że ministerstwo węgierskie nie zezwoliło na wydzierżawienie tego monopolu, i że nawet ministerstwo austrjackie w skutek tego od projektu wydzierżawienia odstąpiło.

Interpelacja Tiszy, wniesiona na posiedzeniu Izby niższej dnia 7. b. m., opiewała: „Wysoka Izbo! Nim Wysoka Izba przystąpi do porządku dziennego, jestem zniewolony prosić o głos i wystosować zapytanie do ministerstwa. Zdaje mi się, że dla wszystkich nas były niespodzianką okólniki budzińskiej komendy jeneralnej z d. 21. i 22. lutego, które na obudzone restytucją naszej konstytucji zaufanie wpłynąć musiały, zwłaszcza w chwili, gdy Izba dała dowody, ile jej na tem zależy, aby uczynić wszystko co może dla utrwalenia tego zaufania i przywrócenia normalnych stosunków, w chwili gdy minister obrony krajowej uspakajające dawał oświadczenie, iż rekruci, do których odstawienia ministerstwo zostało upoważnione, do pułków węgierskich wcieleni zostaną. Wobec tych dwóch okólników, które budzą tak niemiłe wspomnienia, poczuwam się jako poseł do obowiązku — i nie wątpię, że Wys. Izba zgadza się w tym względzie ze mną (oklaski) — zapytać ministerstwo, co ono o tych rozporządzeniach wie, i jakie wobec nich stanowisko chce zająć? gdyż od odpowiedzi ministerstwa zawisłem jest dalsze zachowanie się Izby, a mianowicie lewicy. Proszę więc ministerstwo, a osobliwie pana prezydenta ministrów a zarazem ministra obrony krajowej, by nam wyjaśnił: co on wie o pochodzeniu tych rozporządzeń, i jakie wobec nich zamierza zająć stanowisko?" Na tę interpelację odpowiedział hr. Andrassy: „Wysoka Izbo! Na pytanie szanownego posła debreczyńskiego mam zaszczyt odpowiedzieć, że ministerstwo o intencjach podanych przez dzienniki dwóch okólników komendy armii nie ma żadnej wiadomości. Ministerstwo zna zresztą swoje obowiązki i swój zakres działania, i wypełniając je, będzie mieć na oku jedynie reskrypta królewskie z 18. i 19. lutego. Wobec tego nie mogą mieć wspomniane ogłoszenia żadnego znaczenia. Co do wcielenia rekrutów, odstawianych ze strony Węgier i Siedmiogrodu do pułków węgierskich, w tym względzie może ministerstwo tylko powtórzyć, co już wyrazić miało zaszczyt, iż na każdy sposób uważa za swój obowiązek, ważniejsze tej sprawy punkta włożyć w projekt do ustawy, i przedłożyć go w swoim czasie Wys. Izbie. Tyle mam zaszczyt na uspokojenie Izby oświadczyć" (oklaski). Tisza oświadczył następnie, jak już wczoraj donieśliśmy, iż odpowiedź ta zadawalnia go na razie, gdyż spodziewa się, że rezultata postępowania ministerstwa wkrótce wszelkie obawy usuną.

Zagrzebska Gazeta donosi, że w sprawie ustawy rekrutacyjnej zabiera się rząd do środków surowych. Jak burmistrzowi zagrzebskiemu, tak i przełożonym municypjów i nadżupanom przesłano polecenie, przedsięwziąć bezzwłocznie przeprowadzenie patentu rekrutacyjnego pod osobistą odpowiedzialnością i usuwać natychmiast wszystkich opierających się urzędników. W Zagrzebiu i w komitacie zagrzebskim zdaje się, że władze rozkazowi ulegną i że patent zostanie przeprowadzonym. W Karlstadzie postanowiła reprezentacja miejska po raz trzeci demonstrować przeciw patentowi i zakazała urzędnikom poddania się patentowi. Tak samo postąpił i komitet worowitycki. Głosowano na posiedzeniu imiennie, i wszyscy członkowie wbrew okólnikom, z wyjątkiem dwóch, głosowali przeciw przyjęciu patentu.

Pust, ów krawiec, którego obwiniono o zamach na życie cesarza podczas pobytu N. Pana w Pradze, został teraz w skutek rekursu wystosowanego do apelacji, zupełnie niewinnym uznany. Pust wytoczył teraz proces Palmerowi, kapitanowi angielskiemu, który go aresztował, oskarżył i przeciw niemu świadczył, i żąda wynagrodzenia.

Francja. Pan Girardin wypowiedział cesarstwu francuzkiemu swoją przyjaźń. Oświadcza on w najnowszej *Liberté*, że jego skazanie, przerzucające go w szeregi systematycznych nieprzyjaciół cesarstwa, czyni mu dalszą przyjaźń niemożliwą i zrywa dwudziestoletnie stosunki. Cesarz sam kazał proces wytoczyć. Cesarz przeczytawszy artykuł Girardina, wezwał natychmiast do siebie Rouhera, Lavalleta i Barocha na naradę. Cesarz żądał przytłumienia dziennika *Liberté*. Przedstawienia ministra stanu skłoniły jednak cesarza do ustępstw. Skończyło się, jak wiadomo, na tem, że Girardin zapłaci 5000 franków.

Anglia. Doniesienia o powstaniu fenianów w Irlandji były przesadzone. Według najnowszych doniesień pokazał się oddział powstańców pod Dublinem, złożony z kilkuset ludzi. Wojsko ścigało ich, przyczem przyszło do utarczki, w której kilku ludzi z obu stron zostało rannych. Komunikację telegraficzną w kilku miejscach przerwano i zniszczono kolej żelazną na przestrzeni kilku mil angielskich. Powstańcy ukazali się jednocześnie w kilku punktach w okolicy Dublinu. Policja angielska przyaresztowała d. 6. b. m. jenerała Mafrey wodza fenianów, który jest zarazem jenerałem w armii Stanów Zjednoczonych. Ma on być główno-dowodzącym republikanów irlandzkich. Odwieziono go do Dublinu.

Dzienniki angielskie a na ich czele *Globe* przewidują bliską wojnę. Wojna wschodnia wybuchnie zdaniem tego dziennika w tym roku. Dziennik ten otrzymał wiadomość, że rząd moskiewski powołał do d. 1. kwietnia wszystkich urlopników. O polityce angielskiej wobec możliwej wojny milczy ten dziennik ministerjalny.

Moskwa. Mamy już przed sobą owe cztery przez *Journal de St. Petersbourg* ogłoszone depesze w kwestji wschodniej. Adresowane one są do p. Brunowa, posła moskiewskiego w Londynie. Pierwsza nosi datę dnia 2. sierpnia i zawiera propozycję porozumienia między Moskwą a mocarstwami zachodniemi celem pokojowego załatwienia sprawy kandyjskiej. Druga depesza, z dnia 12. października, dowodzi, jak bezinteresowną jest Moskwa i że uwzględnienie żądań Kandji koniecznie nastąpić powinno. W trzeciej depeszy, z dnia 25. października, jest mowa o bezowocnych usiłowaniach Moskwy na korzyść Serbii, a czwarta, z dnia 23. listopada, oświadcza, że Moskwa uważa nadanie autonomii ludom chrześciańskim pod rządem tureckim za jedyny sposób rozwiązania kwestji. *Journal de St. Petersbourg* pisząc o tych depeszach, mówi o Turcji w sposób, jak gdyby już wojna była wypowiedzianą. W artykule zaś, w którym *Journal de St. Petersbourg* mówi o owej konstantynopolitańskiej depeszy, traktującej o okólniku Porty, kategorycznie żądającym dla Turcji wobec Kandji tych samych praw, jakie sobie przywłaszczyła Moskwa w Polsce, owóż w artykule tym powiada organ ks. Gorczakowa: „Krew chrześciańska popłynie, ale popłynie i krew turecka, i trzebaby zwątpić o energii sił, stworzonych przez dzisiejszą cywilizację, gdybyśmy mieli uwierzyć, że państwo tureckie skonsoliduje się."

W ogóle wielce na uwagę zasługują teraz głosy dzienników moskiewskich, które równie gorąco opiekują się ludami chrześciańskiemi w Turcji jak ludem ruskim w Galicji. Oto np. co pisze półurzędowa *Russische Corr*, wydawana dla zagranicy, pod dniem 3. marca

„Jeżeli polscy mieszkańcy Galicji widzą u granic swoich nagromadzone wojska i amunicję, to widzą mylnie; a jeżeli wróżą na przyszłe lato wtargnięcie tych wojsk, to się mylą. Nie nakazano nadzwyczajnego gromadzenia wojsk; budżet ministerstwa wojny, daleki od zwiększenia, jakby to było w przewidywaniu wojny, corocznie się zmniejsza. P. Beust nie dla obrony przyśpieszył pojednanie się z Węgrami; pochwały tego zaszczytnego, liberalnego, odpowiedniego ogólnym interesom Europy dzieła, inne przeto mają znaczenie. W samej rzeczy **istnieje kwestja galicyjska**. Rząd austrjacki sam ją stworzył w dniu, w którym poddał (?) ludność russką Galicji, uległą, wierną i liczną, żywiołowi polskiemu (?). Moskwa, urażona tą niesprawiedliwością, wszystko zrobiła, czego można było spodziewać się od ludu europejskiego; nie naraziła ona pokoju Europy, ale nie należy domagać się za wiele, a tak byłoby, gdyby żądano ofiary z jej sympatji. Tak jest, **kwestja galicyjska istnieje**, ale bez naszej winy; zajmuje nas ona gorąco i zajmować nie przestanie, dopóki tylko lud russki tej prowincji pozbawionym będzie języka (?) i religii swojej (?) i dopóki nie będzie postawiony na stopie równości z innemi ludami monarchii austrjackiej."

(Nadesłane*)

Nie zamyślam wcale bronić stanowiska zajętego przez większość sejmową przy głosowaniu za wysłaniem delgacji do Rady państwa, ani też potępiać mniejszości, która była wysłaniu przeciwną, ponieważ mam przekonanie, że zgodni co do celu, w środkach dopięcia go rożnili się posłowie; że mając li wybór między dwojga złem, głosował każdy poseł za mniejszem złem, podług swego sumienia. To też zachowane będą w poszanowaniu imiona wszystkich posłów, bo wszystkim obrona praw kraju na sercu leży; kto się w uczciwych środkach pomylił, to historja wykaże.

Dla tego też podnoszę głos przeciwko autorowi artykułu, umieszczonego w tak poważnym dzienniku jak *Czas*, dnia 2. marca z końcówką (*ski*), potępiającego przeciwników swego zdania, odsądzającego ich od czci i wiary, i przekręcającego fakta. Podnoszę głos przeciwko napastnym zarzutom autora tej korespondencji, pragnącego kraj nasz podzielić na kasty i zakłócić w nim harmonię społeczną przez niesprawiedliwe poniżenie jednych a niezasłużone podnoszenie drugich.

Korespondent tego artykułu utrzymuje, że większość sejmowa powodowała się parafialną polityką, a chociaż wyrażenie to nie zdaje mi się być stosownem, przyznaję, że większość sejmowa powodowała się polityką swojską, zastosowaną do potrzeb kraju; boć też nie każdego człowieka obdarzyła natura od razu wzniosłym wzrostem politycznym, polotem kombinacji w sfery wyższe, zręcznością wywracania kozłów politycznych i niepolitycznych.

Niekażdy urodził się w Arkadji, by mógł być europejskim mężem stanu, i na interesa kraju poglądał ze stanowiska wyższej polityki, jak to się w korespondencji przebija: toć też tę parafiańską politykę może korespondent jako ów mąż stanu, nazywać nieeuropejską, anti-sławiańską, mylną, i t. p. lub przeciwną jego pojęciom, ale nigdy nienarodową i nieuczciwą; *„honny soit qui mal y pense."*

Przekręcanie faktów, zkądkolwiek ono pochodzi, jest kozłem niepolitycznym, tem pewniej, jeżeli przekręcone fakta sprostowane być mogą. Korespondent utrzymuje, że demokracja postępowa zawiodła kraj, że lękliwe jej głosowanie postawiło przed oczy światu postępowanie tej partji, jakoby w postaci wykutej, namacalnej, i niedopuszczającej żadnej wątpliwości, co do zalet osobistych pociesza zaś kraj, że szlachta polska i krakowscy posłowie zostali wierni posłannictwu narodowemu, iże w piersiach potomków tej wielkości narodowej niewygasło poczucie dobrze zrozumianych obowiązków i t. d. Ani osobistej, ani zbiorowej lękliwości, i braku odwagi zarzucać posłom nie można; głosowali podług swego przekonania, wiedzeni dobrem kraju, a nie było powodu do żadnej lękliwości, którą korespondent tak wysoko podnosi, bo ani armaty, ani bagnety nie groziły nikomu, ani też żadna osobista ani zbiorowa odpowiedzialność; jeżeli się posłowie lękają, to się lękają jedynie odpowiedzialności przed swojem sumieniem, odpowiedzialności przed krajem, — a tej każdy w dobrej wierze podług swego przekonania zadosyć uczynił. Fałszem jest utrzymywać, że po jednej stronie stanęła demokracja postępowa, po drugiej arystokracja polska i krakowscy posłowie. Wziąwszy do ręki jawne głosowanie posłów, okaże się w postaci wykutej, namacalnej i niedopuszczającej żadnej wątpliwości, co do zalet osobistych szanownego korespondenta, że tendencyjnie nieprawdziwy fakt przedstawił; bo za wysłaniem do Rady państwa głosowało dwóch książąt, czterech biskupów, ośmiu hrabiów i 24 szlachty, których rodowodów nie zaćmi ani podług Niesieckiego, ani podług Paprockiego, klejnot szlachecki szanownego korespondenta, aczkolwiekbądź może być bardzo wspaniały. I zakulisowe akcje części sejmu naszego zostały przez korespondenta nieprawdziwie przedstawione, jako też i cały tok tej sprawy. Na pierwszem zebraniu zakulisowem stanęło jednogłośnie, mimo różnych odcieniów podczas dyskusji, wysłanie do Rady państwa z adresem, który miała zredagować wybrana komisja i przedstawić zakulisowemu zgromadzeniu; a prócz posła Grocholskiego, który był za bezwarunkowem niewysłaniem, nikt się z przytomnych temu nie sprzeciwiał. Po przedłożeniu adresu, jakkolwiek debaty o stylizację trwały przez kilka zebrań, zgodzili się wszyscy przytomni na adres w tej formie, i z tą stylizacją, jak był wydrukowany i przedłożony z poprawką przez komisję sejmową — prócz posła Grocholskiego. Adres ten nie był zredagowany przez prawników, jak twierdzi korespondent ale przez szlachcica. Jeżeli więc, korespondent potępia większość sejmu, że przystała na cofnięcie adresu przez komisję, toć niema za co mniejszość podwyższać, wszakże podług regulaminu sejmowego, przysługa prawo każdemu posłowi wniosek cofnięty podnieść.

Nie wchodzę w to, jakie powody mogła mieć mniejszość niepodnoszenia tego adresu, ani też nie bronię, jak już powiedziałem, stanowiska, zajętego przez większość sejmową, gdyż nie będąc żadnym nadgłówkiem jakiego politycznego ciała w sejmie, li w mojem imieniu odpowiadam, a mogę korespondenta zapewnić, że lepiej odemnie kraju nie kocha, i że nie wotowałem za wysłaniem do Rady państwa ani z usposobienia lękliwości, ani też z bojaźni; wotowałem podług mego przekonania w dobrej wierze, a prócz wypowiedzianych tak ważnych powodów za wysłaniem do Rady państwa w sejmie przez posła Zyblikiewicza, nakłaniał mię do tego i ten powód, że chociaż nie miałem przyjemności podpisywania adresów po rzezi, ani po bombardowaniu Lwowa, chociaż nie miałem przyjemności należenia do oświecenia miasta Krakowa, ani też do fakelcugu we Lwowie, ani też wiwatów nie wykrzykiwałem przed pałacem naprzeciwko jezuickiego ogrodu, na cześć teraźniejszego namiestnika: toć nie widzę powodów uzasadnionych, dla czego stając dla błahej formy w szorstkiej opozycji przeciwko rządowi, miałem wspierać zmianę namiestnika, i życzyć sobie pod jakąkolwiekbądź pokrywką powrotu rządów Summerów i Merklów.

Antoni Golejewski
poseł kołomyjski.

*) Zamieszczając niniejsze oświadczenie, nie potrzebujemy wskazywać jak się na całą tę sprawę zapatrujemy. Stanowisko *Gazety Nar.* wobec większości sejmowej nacechowaliśmy jasno. Zamieszczamy zatem oświadczenie szanownego posła bez żadnych z naszej strony uwag, a czynimy to tem chętniej, ileże obecnie nie ma we Lwowie drugiego dziennika politycznego.

Kronika.

— **Na korzyść Russkich w Galicji**, odbył się w Moskwie, jak donoszą *Mosk. Wiedomosti*, muzykalny wieczór, z którego dochód wyniósł 425 rubli. Suma ta wraz z innemi na ten sam cel zebranemi, przeznaczona jest na remuneracje i subwencje dla piśmiennictwa ruskiego w Galicji i w Węgrzech, które pielęgnuje i żywi „**wielką ideę russką**". Jest więc wszelka nadzieja, że sztuczny ten kwiat, jakim jest literatura moskiewsko-galicyjska, jeszcze nie zaginie: ruble, zbierane przez pp. Katkowa, Panowskiego i innych, przedłużą jej żywot. Nakładem *Słowa* wyszedł właśnie nowy słownik niemiecko-moskiewski. Słownik ten, obejmujący więcej niż 13 arkuszy druku, przedaje się po 1 złr. za egzemplarz. Cena ta przy nadzwyczaj małym odbycie jest tak nizką, że należy przypuszczać, iż słownik winien istnienie swoje jedynie *soczuwstwiu* Russkich z nad Wołgi dla Russkich nad Pełtwią. Z dniem 13. bm. zacznie wychodzić dwa razy na miesiąc *Pyśmo do Hromady* jako osobne pismo dla ludu, pod redakcją p. Szechowicza. Mieliśmy już próbki tendencji tego *Pyśma* w dodatkach do *Słowa*. i przekonaliśmy się, że staraniem redakcji jego będzie, nie dać się zagoić żadnej ranie społecznej naszego kraju. Mamy jednak niepłonną nadzieję, że gorliwe przeciwdziałanie ze strony dobrze myślących ludzi, sparaliżuje wszystkie te zabiegi i uczyni je nieszkodliwemi.

Przed 9 laty bawił tu był we Lwowie profesor moskiewskiego liceum w Odesie, Smirnow. Otóż ten sam pan **Szechowicz**, który obecnie wydawać ma *Pyśmo dla Hromady*, udał się do niego i prosił go, aby mu wyrobił pensję moskiewską, chociażby 300 rubli rocznie.

— **Fałszywe bomażki.** (*Materjał do studjów nad początkiem wyrazu „krugom durak".*) C. k. sąd krajowy wydał przedwczoraj wyrok, mocą którego niejaki Fryderyk Kohn i dwaj bracia Leon i Szymon Spergel oskarżenie o fałszowanie lub rozszerzanie fałszywych banknotów moskiewskich, uwolnieni są dla braku dowodów, od zarzucanej im zbrodni oszustwa. Prokuratorja założyła rekurs. Przeprowadzenie dowodu utrudniła nieroztropność poszkodowanego, którym tu jest rząd moskiewski. C. k. sąd krajowy odesłał był bowiem znalezione przy obwinionych bomażki moskiewskie do carskiej komisji w Petersburgu, zajmującej się

---

warzyszenia, i sposobem działania. Podstawy są jedne, różnica w zastósowaniu. Tworzą się tam, naprzykład, już od lat kilku stowarzyszenia kredytowe między ludźmi jednej profesji, mające na celu ułżenie kupna potrzebnych narzędzi do pracy. Pożyczka zaciągnięta zwraca się powolną wypłatą z zarobku. Cóż może być zbawienniejszego nad podobne stowarzyszenie dla biednego robotnika, który żeby zarobić, musi mieć potrzebne narzędzia? W ogóle potrzeba, żeby stowarzyszenia tworzyły się z ludzi, mających ile można jednakowe środki zarobku, żeby warunki wstąpienia do stowarzyszenia t. j. wpłata przy wstąpieniu i miesięczna wkładka nie były zbyt wysokie dla jednych, a zbyt nizkie dla drugich. Potrzeby kredytu są w stosunku do położenia spólników. Jednakowość położenia daje więcej moralnej siły stowarzyszeniu i silniej wiąże jej członków. Potrzebne więc są stowarzyszenia dla robotników bogatszych i stowarzyszenia dla mających mały zarobek.

We Francji zjawiła się bardzo ciekawa odmiana tego stowarzyszenia kredytowego. Inicjatywa i pierwszy kapitał pochodził od ludzi, należących do bogatej klasy. Ten kapitał z resztą rośnie małemi perjodycznemi wkładkami, dostępnemi każdemu robotnikowi. Bank ma na celu dostarczanie kredytu stowarzyszeniom konsumcyjnym i produkcyjnym, szczególnie eskontując ich papiery. Udzielają one pożyczek i osobom, lecz to trzeba zaliczyć raczej do wyjątków, jak do ogólnego prawidła. Te stowarzyszenia noszą nazwę „kasy kredytowania pracy"; zaczęły już świadczyć nadzwyczajnie wielkie usługi rożnym stowarzyszeniom. Takie kasy istnieją w Paryżu, Lugdunie, Milhuzie i t. d.

Inne kombinacje także zapewne będą wypróbowane. Trudno żeby taki zupełny i prędki skutek, jak w pruskich ludowych bankach, mogły dopiąć wszystkie ludowe instytucje kredytowe, jednak podstawy już są znalezione, próba zrobiona. Dobrze zastosowane do miejscowych okoliczności stowarzyszenia wzajemnego kredytu powinny przyjąć się wszędzie, i jak się zdaje, przyjdzie im jeszcze odegrać bardzo ważną rolę w postępie społecznym, co do przyszłości i losu klasy robotniczej.

(Dokończenie nastąpi.)

emisją pieniędzy papierowych. Znalezione przy każdym obwinionym bomażki, złożone w osobny pakiet, starannie oznaczony, dołączono dokładne opisanie całego faktu i wyrażono prośbę, by komisja orzekła, które z zawartych w tych trzech pakietach bomażek, są fałszowane, a które nie. Nie omieszkano dodać uwagi, że nie należy mieszać pakietów, by później można rozpoznać, który z obwinionych posiadał fałszowane bomażki. Tymczasem Moskale postąpili wręcz przeciwnie: wybrali z wszystkich pakietów prawdziwe bomażki i związali je w jedną paczkę, w drugą zaś włożyli papiery fałszowane, i pomięszawszy w ten sposób przedmioty, stanowiące dowód zbrodni, odesłali obydwie paczki tutejszemu sądowi krajowemu. Oczywiście, że przy ostatecznej rozprawie każdy z obwinionych twierdził, iż przy nim nie znaleziono fałszywych bomażek, i że te, które są fałszywe, muszą należeć do tamtych dwóch winowajców. Dla braku dostatecznych dowodów musiał tedy sąd wydać wyrok, uwalniający wszystkich trzech przestępców.

— **Z Turki.** Moskalofilizm, którego nieposłusznym przedstawicielem jest u nas ks. dziekan Pasieczyński z Krasnego, rozwija się na piękne i zamąca wszystkie stosunki towarzyskie. Poznać to możecie z następującego wypadku:

Od niejakiego czasu odrzucają świętojurcy zupełnie wydawane w kraju kalendarze, a zamiast nich posługują się kalendarzami, z Chełma i Peterburga sprowadzonemi. Dziekan ks. Pasieczyński z Krasnego zapisał — czyli też w inny jaki sposób otrzymał spory zapas książek moskiewskich i kalendarza peterburskiego na r. 1867. Cóż za skutek tego, posłuchajcie: Gdy inni księża na dzień 2. marca zapowiedzieli i prawili żałobne nabożeństwa za Franciszka I. cesarza, ks. dziekan Pasieczyński (może z niewiadomości) to nabożeństwo ani zapowiedział ani prawił. Myśleliśmy, że ponieważ ks. dziekan dnia 2. marca nie prawił za Franciszka I. nabożeństwa, to choć w następującą niedzielę d. 3. marca odprawi. Tymczasem inaczej! Po ukończonej sumie wychodząc z progu świątyni, powiada ks. Pasieczyński parafianom swoim: „Dziś obchodzi się pamiątka wstąpienia na tron J. ces. M. Aleksandra II. Mikołajowicza", poczem zaczyna zachwalać i każe prenumerować nowo wychodzącą gazetę *Pysmo do Hromady*. Parafianie, by się choć na chwilę usunąć od nowego ciężaru prenumerowania *Pysma do Hromady*, odcięli na prędkości księdzu dziekanowi gorzkiemi słowami prawdy, mówiąc: „Za szyzmaty kiw i ne znaty za koho prawyte pomynki, zhaniajete ludej z 10ho sela na widprawu, szczo i w roboti pereszkadżajete i swiitla cerkow nastarczyty ne możę, a za cisarja i wspimnuty nema komu". Tu rozjuszony ks. dziekan, że tyloletnia jego nauka poszła w las, zburczał parafian swoich dobrze i dodał: „Ja dumał, szczo wy wże dobri russki lude, a wy buntiwnyki. Jak wy tak budete robyty, to zamknu cerkow, widoszlu klucz do konsystoria: a budete musiły pry kożdych chrystynach, pohrebach i wesilach do Peremyszla za kluczom cerkownym chodyty". Tu zaśmiali się parafianie na całe gardło, mówiąc: „Przecież bliżej było niegdyś do Zelmana, jak dziś aż do konsystorza za kluczem od cerkwi chodzić; ba i lżej było go od Zelmana jak dziś od konsystorza dobywać. Trzeba bo wiedzieć, że dziś z niewiadomej przyczyny podania stron o dispensy w konsystorzu gr. kat. przemyskim, więcej jak od 7 miesięcy bez rezolucji zalegają, choć aż taksy od takowych opłacać się winny.

Tenże ks. ksiądz dziekan Pasieczyński polecił także swemu podwładnemu klerowi jak najsurowiej, by każden ksiądz starał się w swojej wsi zostać radnym gminnym, a ile możności także wejść w skład rady i wydziału powiatowego, bo tu jak się wyraził: trzeba zacząć walkę międzynarodową na życie i śmierć. Przytem polecił, że tylko takiego księdza uwzględniać i promować będzie, którego gminy pokażą oznaki i skutki życia ruskiego. Przedstawiał oraz, iż on do swego świętego benedictum tylko dlatego *Personalulage* otrzymuje, że jest „dobrym russkim". Ksiądz dziekan, tłumaczył także księżom: „że chociaż teraz trzeno konsystorskie zniesione, to kler zostaje w większej zawisłości od konsystorza niż był przedtem, bo teraz wolno konsystorzowi jednych, wziąwszy ich na egzamin parafialny ustny, nigdy do kompetowania o parafie nie przypuszczać, a drugich nie egzaminowawszy, do kompetowania przypuszczać. Objaśnienie to dawał ks. dziekan, jak twierdził, z polecenia konsystorjalnego. Oświecał ks. dziekan dalej swój kler: że w tej przyczyny gr.k. konsystorz przemyski, blisko od roku żadnych wakansów parafij nie ogłasza, bo chce się przekonać, który księża okażą się godnemi, by ich do parafii przypuszczać. W podobny sposób wpływa i na nauczycieli wiejskich, gdyż jest oraz nadzorcą dystryktualnych szkółek ludowych. I terroryzm ks. dziekana skutkuje, bo oto, na założenie szpitalu w Turce, zawiązało się Towarzystwo amatorskie sztuki dramatycznej. Przy pierwszych przedstawieniach na cel cierpiącej ludzkości, jedni księża uniccy i nasz łaciński zastępywali orkiestrę (innej muzyki nie mamy), drudzy zaś z swą familją wspomagali ten wzniosły cel miłości chrześciańskiej, uczęszczając na przedstawienia. Cóż tu robi ks. Pasieczyński? Oto zagroził całą swą władzą dekanalną, ba nawet suspensją a sacra każdemu księdzu, któryby w jakikolwiek sposób wziął udział w przedstawieniach teatralnych w Turce. W skutek tego zakresu pozbawił się nasz teatr amatorski w Turce swej muzyki, a księża i nauczyciele zaprzestali uczęszczać na przedstawienia. Uszczuplia się tedy zapomoga, wpływająca do funduszu szpitalnego, co gorsza, lud ciemny nie znając źródła zakazu, uważa nasz teatr jako coś gorszącego. Na własne uszy słyszeliśmy ubogich, złorzeczących ks. dziekanowi z tego powodu.

Tygodnik Niedzielny czytają u nas włościanie z wielkiem zamiłowaniem. Dobrzeby było, gdyby ich w tem piśmie oświecono, z jakiej przyczyny fundusz szpitalny w Turce się uszczuplił, i czemu księża i,nauczyciele na teatr amatorski uczęszczać zaprzestali.

— *(T)* **Z Czortkowskiego** d. 24. lutego. U nas już prawie ukończone wybory gminne. Rzadki dotąd w swoim rodzaju przebieg wyborów w Dulibach w powiecie jazłowieckim zwrócił u nas powszechną uwagę; to mnie powoduje do niniejszej korespondencji. Już pierwszych dni stycznia umieściła *Gaz. Nar.* wiadomość, iż gmina Duliby połączyła się z dworem. Potem spisano umowę względem ponoszenia wspólnych ciężarów, którą Wys. namiestnictwo zatwierdziło. W dn. 7. bm. zjechała komisja dla wyboru rady gminnej. Trzecie koło obrało radnym (prócz innych trzech) p. Witołda Wolańskiego, właściciela Dulib; drugie i pierwsze koło także chciało pana W. ze swego koła wysadzić, i tylko na przedstawienie urzędnika, komisję prowadzącego, iż z trzech kół tylko w jednem p. W. może wybór przyjąć, odstąpiono od chęci ponownego oboru. Pan W. przyjął ten wybór, aczkolwiek jako posiadacz obszaru dworskiego był sam przez się członkiem rady gminnej. W d. 16. bm. odbył się wybór wójta, czyli naczelnika gminy Dulib, który padł jednomyślnie na p. W. W. Poczem gdy akt wyboru był urzędownie spisany i ukończony, pełni radości przytomni i włościanie zawołali: — niech żyje nasz nowy wójt! Za co równie rad i serdecznie podziękował p. W., zapewniając zarazem, iż wszelkiemi siłami będzie się starać zadośćuczynić włożonemu na niego przez włościan obowiązkowi. Gmina sąsiednia Żnibrody proponowała panu W., iż chce się połączyć z Dulibami.

Ostatnie wiadomości.

Otrzymana dzisiaj *Wiener Ztg.* przynosi już tekst odręcznego pisma cesarskiego do br. Beusta, przez które została dokonaną organizacja przedlitawskiego rządu. Pismo cesarskie znosi ministerjum stanu, ustanawia dla ziem, nienależących do korony węgierskiej, ministerjum spraw wewnętrznych i ministerjum oświaty i wyznań, które to ostatnie najmocniejszem jest znamieniem centralistycznego kierunku. Nowy minister oświaty nie jest dotąd mianowany, baronowi Beust więc szło widać przedewszystkiem o stworzenie faktu dokonanego przed zebraniem zapowiedzianej Rady państwa, gdy przedstawiał Najj. Panu potrzebę utworzenia tego ministerium.

W tymże numerze urzędowej gazety znajdują się nominacje hr. Taffe i p. Beke na ministrów jak również pensjonowanie hr. Rotkircha.

Hr. Andrassy wyjechał do Wiednia i ma dopiero powrócić do Pesztu wraz z Najj. Panem, co ma już nastąpić w najbliższy Poniedziałek.

Debatte otrzymuje z Pesztu telegram, wydrukowany w niej rozstawionemi czcionkami, że tam sprawdzić miano w sposób najwiarygodniejszy, iż Najjaśeiejszy Pan dopiero z przedstawień Andryassyego miał się dowiedzieć o istnieniu słynnych rozporządzeń peszteńskiej jeneralnej komendy. Ztąd wielka radość w Peszcie a chociaż nazajutrz to jest (dnia 9go b. m.) ma być postawioną w tym przedmiocie interpelacja w Izbie wyższej, to jednak dla tego tylko (jak powiada telegram), aby wykazać całą życzliwość Izby dla rządu. Jakkolwiek roznmieć będziemy powyższe doniesienie, potwierdza ono w każdym razie przypuszczenie, że cała sprawa obróci się na korzyść samoistnego stanowiska Węgrów.

Neue fr. Presse powiada, że rząd w sprawie rozporządzeń jeneralnej komendy węgierskiej okazał się gotowym dać oświadczenia, które mogą uśmierzyć niezadowolenie Węgrów z tego powodu. Dalej pisze ten dziennik: „Zasługuje jednak na uwagę to, że pierwsze z tych rozporządzeń wynikło z reskryptu ministra wojny, jenerała br. John, ułożonego w porozumieniu z hr. Andrassy, podczas gdy drugie rozporządzenie jeneralnej komendy węgierskiej powstało w skutek rozkazu naczelnej komendy armii (*Armee-Obercommando*). Jeżeli zaś obydwa te rozporządzenia, jak nas zapewniają, są tylko wierną reprodukcją poleceń, które jeneralna komenda węgierska otrzymała z Wiednia, to pogłoska o odwołaniu komenderującego jenerała w Węgrzech, księcia Frydryka Lichtenstein, jest bezzasadną. Pogłoska ta przeznaczała już hrabiego Mensdorffa na następcę ks. Lichtenstein, a tego ostatniego mianowała jeneralnym inspektorem jazdy. Cały ten wypadek w decydujących sferach wywołała nie tyle obawa przed dualizmem wiedeńsko-peszteńskim w ministerstwie wojny, ile przed podziałem najwyższego kierownictwa armii między ministerstwo wojny a naczelną komendę armii."

O irlandzkiem powstaniu nie wiele wiadomości. Główne ognisko powstania jest w zachodnio-południowej części Irlandii, a ztamtąd wszystkie komunikacje przecięte. W wschodniej części Irlandii uderzyli byli powstańcy na Droghedę Kilmainham, Castlemartyr, ale jak lord Naas w parlamencie oświadczył, zostali odparci, pozostawiwszy wielu rannych i jeńców. Telegram do *Ind. belge* mówi o 4000 jeńcach. Rząd pojmał niejakiego Maffre, jenerała z ostatniej wojny amerykańskiej, i skonfiskował wiele broni i amunicji, którę lądować miano w Irlandii.

Na posiedzeniu Izby wyższej w d. 8. b. m., lord Walpole oznajmił, że ministerjum jest uzupełnione. Packington objął ministerstwo wojny, Corry marynarki, Northcoste, Indyj; Buckingham, kolonij. Marlborough jest prezesem rady, Richmond ministrem handlu.

Podług wiadomości z Florencji: królewicz Humbert jedzie w kwietniu do Paryża, Berlina, Petersburga i Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej koszycko-przemyska. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ks. August Sułkowski podał o nadanie koncesji na kolej żelazną od Koszyc do Przemyśla. Przedwstępne roboty techniczne rozpoczęte już zostały przez inżynierów rządowych. Pobieżnie wypracowany profil długości tej linii, prowadzonej od Nagy-Mihaly. Homona, Łupków, Osławica, Lisko, Rybotycze, do Przemyśla, wynosi 26 mil, a koszta wybudowania jednej mili kolei wraz z przynależytościami obliczono na 1.180.145 złr. Gdyby okoliczność, że na niniejszej przestrzeni nie przedsiębrano jeszcze niwelacji ani trasowania, miała być przeszkodą do bezpośredniego nadania koncesji na całą przestrzeń od Koszyc do Przemyśla, przeto ks. Sułkowski, starając się o koncesję na przestrzeń od Nagy-Mihaly do Przemyśla, stara się równocześnie o pozwolenie przedsiębrania robót przedwstępnych na przestrzeni od Koszyc do Nagy-Mihaly. Oświadczył także gotowość, poprowadzenia kolei na Preszów.

Handel nasionami, kwiatami i jarzynami. Stolicą ogrodnictwa w Europie jest obecnie Erfurt w Turyngii. Produkcja ogrodnictwa jest tam rozwinięta do ostatniego stopnia; 37 ogrodników zaopatruje ztamtąd połowę światu swojemi płodami. Platz, mający najdawniejszą firmę, uprawia przestrzeń 22 morgów kwiatami; Benary uprawia 75 morgów (z tego same astry zajmują 14 morgów), posiada 13 cieplarń z 1500 sztukami okien inspektowych. Najrozleglejszym jest handel nasionami. Roczny wywóz nasion z Erfurtu reprezentuje 14.000 cetnarów. Samych lewkonij rozsyła się z Erfurtu rocznie 65.000 wazonków, na które wychodzi 866 funtów nasienia, i które przynoszą 40.000 dochodu. Oprócz tego rozsyłają ztamtąd rocznie 160.000 georginń, 160.000 goździków i 120.000 róż. Obok uprawy kwiatów prowadzi się bardzo znaczna uprawa jarzyn. Ogrodnicy ci produkują i sprzedają samej rzerzuchy (na sałatę) 50.000 kóp wiązanek rocznie, karafiołów 50.000 kóp, kalarepy 10.000 kóp, kapusty 6.000 kóp, kapusty zimowej 4.000 kóp, selerów 20.000 kóp, czosnku 8.000 kóp, ogórków 50.000 kóp, rzodkiewki 108.000 kóp, szparagów 450 cetnarów.

Lwów dnia 8. marca. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiej*).

W 8 dniach padał śnieg i było posępnie. *Handel towarowy.* Nadeszło kilka spóźnionych przesyłek manufaktów z jarmarku berneńskiego, a dowóz kawy, cukru i kos był znaczniejszy jak w poprzednich tygodniach. Jako osobliwość zasługuje na wspomnienie, że z Wrocławia i Lipska dowieziono do Galicji znaczniejszą ilość *cebuli*, około 1900 ctn. i handel tym artykułem mógłby być szczególnie korzystny, gdyby można liczyć na odbyt przez kilka miesięcy, w Prusach bowiem korzec cebuli kosztuje 4½ talara, w Galicji 16 złr. Najwięcej cebuli dowieziono do Jarosławia, wczoraj i przed wczoraj nadeszły pierwsze przesyłki do Lwowa. Do Prus wolno już wywozić nietylko wełnę, ale także pierze i szczeć, lecz z dołączeniem świadectw zdrowia za pośrednictwem p. Kuźnitzkiego i sp. w Oświęcimie. C. k. uprzyw. kolej żelazna Lwowsko-Czerniowiecka od 1. b. m. weszła w bezpośredni związek z c. k. uprz. austr. koleją państwa, i nadto utorowała bezpośredni związek w komunikacji towarów między Czerniowcami, Kołomyją i Stanisławowem z jednej a Wrocławiem i Szczecinem z drugiej strony.

W *handlu zbożowym* w pierwszych dniach tego tygodnia ceny spadły, później gdy znowu przybyło kilku kupców pruskich i w jednym dniu zakupili 4500 korcy pszenicy, pszenica poszła w górę tak, że gatunki 170 ft. płacono po 10 złr. 40 ct., w końcu tego tygodnia jednak pszenica spadła znowu na 10 złr. Zresztą wywóz pszenicy trwać będzie ciągle aż do przyszłych zbiorów, jest bowiem zawartych wiele umów do odstawy w kwietniu i czerwcu. Żyto odchodzi po większej części tylko do Czech i Morawy, bo do Mysłowic i Wrocławia dowożą ten artykuł z innych krajów. Na jęczmień nie było odbytu, owies poszukiwany jest do odstawy dla magazynów rządowych. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 ft. 10 złr. 15 c., żyto 160 ft. 6 zł. 30 ct., jęczmień 140 ft. 5 zł. 20 ct., owies 100 ft. 2 złr. 60 ct., soczowica 8 złr., bób 12 do 15 złr., siemie konopne 4 złr. 20 ct., lniane 16 złr. 50 ct., konicz 64 do 66 złr., rzepak 11 złr., hreczka 5 zł. 40 ct., kasza hreczana 9 złr. 60 ct., lnianka siewna 9 zł. 60 ct., groch 6 złr. do 8 złr., proso 4 do 5 złr.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170f. 11 zł., jęczmień 141f. 6.20, żyto 160f. 7.35, owies 100f. 2.55, odbyt nieożywiony. **Rzeszów**: pszenica 170f. 10.20, żyto 160f. 7.5, jęczmień 140f. 5.60, owies 98f. 2.80, brak popytu i wysokie ceny, stawiane przez właścicieli, tamują odbyt. **Przemyśl**: pszenica 170f. 10 zł., jęczmień 139fnt. 5.50, żyto 160f. 6.80, owies 99f. 2.80, odbyt w ogóle bardzo słaby, tylko żyto zakupywano na na konsumcję. **Sędziszów**: pszenica 170ft. 10.5, jęczmień 140fnt. 5.45, żyto 160f. 6.80, owies 98fnt. 3 złr., odbyt w ogóle bardzo słaby. **Tarnów**: pszenica 170f. 10.89, żyto 160f. 7.50, jęczmień 141fnt. 6.15, owies 100 funt. 3.50, dowóz bardzo mały z powodu złych dróg, ale i odbyt słaby. **Dębica**: pszenica 170f. 10.50, jęczmień 141fn. 6 złr., żyto 160fnt. 7.25, owies 100fnt. 3.35, ceny pszenicy spadają, na jęczmień nie ma odbytu, żyto i owies trzymają się w cenie. **Jarosław**: pszenica 170fnt. 9.80, jęczmień 140f. 4.80, żyto 160f. 6.10, owies 98f. 2.70, odbyt bardzo ograniczony przy słabym popycie.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicji przez Kraków do Oświęcima 850 sztuk.

(*Mr.*) **Wrocław** d. 8. marca. Przy wietrze wschodnim śnieg mokry i odwilż. Dowozy z prowincji i podaż z drugiej ręki mierna. Usposobienie w ogóle lepsze niż przed tygodniem; popyt się wzmaga na nowo; ceny się poprawiają zwolna. Na pszenicę i żyto po cenach notowanych był liczny popyt, osobliwie na ziarno dobre. Za szefel (14 garncy polskich) pszenicy białej 85ftw. cłowych płacono po 79—93, 85ftw. żółtej 78—91; lepsze i ważniejsze ziarno o 1—2 sgr. drożej. Za 84ftw. żyto 65—70 sgr. Za szefel jęczmienia 74ftw. żółtego i jasnego 47—55, 74ftw. białego 57—59 sgr.; owsa 50ftw. 31—34; —groch i bób bez popytu. Za szefel grochu 56—66, bobu 76—88; za 150ftw. brutto siemienia lnianego na olej 160—192, rzepaku zimowego 160—182, jarego 140—162, lnianki 132—154.

Nasienie koniczyny czerwonej jest bardzo poszukiwane, i trzyma się dobrze w cenie. Za cetnar cłowy (89½ftw. a. w.) nasienia zeszłorocznego płacą 12 — 16½, tegorocznego 16—18¾—19¼ tal. pr. (1 tal. pr.=1.57 a. w. srebrem): za cetnar nasienia koniczyny białej, pojawiającej się skąpo na targowicy, a także poszukiwanej płacą: poślednie 16—20, średnie 21—23½, przednie 25—27, bardzo przednie 28—29 tl. Nasienie tymotki 10½—11⅓ tal. za cetnar cłowy.

Część urzędowa.

Obwieszczenie względem rekrutacji. (Dokończenie.)

Do §§. 77. i 78. instrukcji urzędowej nadmienia się, że wobec tej okoliczności, iż wszyscy obowiązani do stawienia się a uznani zdatnymi, że wszystkich 3 klas wieku mają być bezwarunkowo wcieleni do armii, nie potrzeba do stawień w drodze rekwizycji oczekiwać dopiero rezultatu losowania, lecz że takie stawienia mają być zarządzane zaraz z rozpoczęciem perjodu powszechnego stawienia się (punkt 1.).

Również znajdujący się za granicą obowiązani do stawienia się z tych 3 klas wieku mają być także przed nadejściem wiadomości o wypadku losowania stawieni przed najbliższą komisję asenterunkową i w razie zdatności wcielani do armii.

Jeżli mężczyzna będący w wieku obowiązanym do stawienia się:

a) zmienia stałą siedzibę lub przynależność do gminy;

b) żąda dokumenta do podróży w kraju lub za granicę, książki wędrownej, książki służebnej itd.;

c) prosi o koncesję na przedsiębiorstwo przemysłowe lub o certyfikat przemysłowy;

d) stara się o umieszczenie w służbie rządowej lub w płatnej służbie komunalnej;

e) zamierza się ożenić, i

f) podaje o pozwolenie wychodźtwa — ma władza tam, gdzie przysłuża jej w tym względzie prawo orzekania lub nadawania, śledzić w listach zaciągowych ze wszystkich lat obowiązku stawienia się dotyczącego petenta, a względnie u przynależnej władzy rekrutacyjnej wybadać, czyli i w jaki sposób proszący w przebytych klasach wieku uczynił zadość swemu obowiązkowi wstąpienia do armii.

Jeżli przy tem pokaże się, że proszący nie dopełnił obowiązku stawienia się w tej lub owej klasie wieku, natenczas potrzeba dokładnie wybadać, czy na nim czy na kim zresztą cięży wina przy tem, i w miarę okoliczności zarządzać potem niezwłocznie prawne postępowanie co do uzupełniającego losowania i stawienia dotyczącej osoby.

W tym celu ma w tych wypadkach tego punktu, gdzie zachodzi czynność urzędowa gminy, przełożony przynależnej gminy zawiadomić o tej czynności urzędowej swoją zwierzchniczą władzę polityczną.

Kto dopełnił już swego obowiązku służby wojskowej, i chce jako zastępca zaciągowy wstąpić do armii za swojego brata, powołanego do stawienia się, ma wystarać się o pozwolenie na to u swojej politycznej władzy rekrutacyjnej jeszcze przed stawieniem się w okręgu.

Obowiązkiem władzy rekrutacyjnej jest, sprawdzić tożsamość osoby i zarządzić stawienie zastępcy przed komisją asenterunkową.

W dowód dopełnienia obowiązku służby (w linii i w rezerwie) ma być przedłożony abszyt komisji asenterunkowej.

Jeżli inne przepisane prawem warunki są dopełnione, ma w razie zdatności nastąpić asenterowanie pod numerem losu zastąpionego brata, i w liście zaciągowej ma być przy tym ostatnim akt dopełnionego zastępstwa należycie zapisany.

Pozwolenia na zastąpienie służącego w armii i na uwolnienie tegoż ze związku wojskowego, udziela ta komenda jeneralna, w której obręb przypada przynależność jego.

Jeżli przeciw pozwoleniu nie zachodzą żadne trudności, zarządza jeneralna komenda asenterowanie zastępcy z oznaczeniem obowiązku służby, który tenże ma objąć.

Temu, który zastępuje swego brata, powołanego do stawienia się, nie przysługuje wolność wyboru korpusu wojskowego.

Ubiegający się o zastępstwo swojego brata służącego w armii, ma być zwyczajnie asenterowany do tego korpusu wojska lub do tego zakładu armii, z którego uwalnia się jego brata; jednak wolno jeneralnej komendzie ze względu na znakomite może szczególne uzdolnienie zastępcy dopuścić wyjątku z tej reguły.

Ubiegający się o zastępstwo, który w ciągu swojej służby nie zachowywa się dobrze, nie może być przypuszczony do zastępstwa.

W razie jeżli żołnierz ukończył swój obowiązek służby w armii, ale nieotrzymał jeszcze abszytu, lub po dopełnieniu obowiązku w rezerwie milcząco dalej służy, natenczas należy z podaną do jeneralnej komendy prośbą jego o dozwolenie zastępstwa za swego brata postępować w taki sam sposób.

Ze względu na okoliczność, że nowy podział okręgów rekrutacyjnych nie zgadza się z zatwierdzonym podług rozporządzenia Wysokiego ministerstwa z d. 23. stycznia br. (Dz. u. p. nr. 17.) przez Najjaśniejszego Pana, i od dnia 28. lutego br. wprowadzonym w życie nowym podziałem całego kraju na powiaty polityczne, lecz tylko z dawniejszemi okręgami politycznych urzędów powiatowych, podług których przedsiębrane były dotychczasowe przygotowania rekrutacyjne: tedy poleca się równocześnie nowym politycznym władzom powiatowym, ażeby dotychczasowe czynności uzupełnienia armii, to jest: układanie list zaciągowych, losowanie, stawianie, załatwianie próśb o stały urlop, spisywanie obowiązanych do służby wojskowej, którzy nie stawili się przed komisją asenterunkową, tudzież uzupełniające stawiania obowiązanych — przedsiębrały podług dotychczasowych okręgów rekrutacyjnych, tj. podług dotychczasowych powiatów politycznych §. 41 instr. urzęd. do ustawy o uzupełnieniu armii także dla tych dotychczasowych powiatów, których siedziby urzędowe przydzielone zostały do nowych politycznych władz powiatowych.

Z c. k. namiestnictwa.

Lwów d. 27. lutego 1867.

Przyjechali do Lwowa d. 9. marca.
Pp. Czerlunczakiewicz A. z Gwoździca, Lityński E. z Litwinowa, Koniecki J. z Procisny.

Wiedeń 7. marca.	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	56	50	56	70
„ Pożyczka narod.	71	40	71	60
„ Metaliki na m. k.	61	00	61	20
„ Obl. ind. niż. aust.	87	00	88	00
„ „ „ węgierskie	73	25	73	55
„ „ „ chor. i sław.	74	00	74	50
„ „ „ galicyjskie	69	75	70	25
„ „ „ bukowińskie	68	75	69	50
„ „ „ siedmiogr	68	50	69	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	22	10	23
Augsb. 100 złr. nr.	106	75	107	00
Frankf. n. M. 100	106	90	107	20
Hamb. 100 mark.	95	40	95	60
Londyn 10 fnt.	128	10	128	69
Paryż 100 frank.	51	05	51	15

Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	99	20	99	25
Losy pożyczki z r. 1839	144	50	145	00
„ „ „ 1854	78	25	78	75
„ „ „ 1860	88	30	88	50
„ „ „ 1864	81	30	81	50
„ „ srebrnej z r. 1864	78	00	78	50
„ „ z r. 1865	82	50	82	75
„ kredytowe	131	75	132	00
„ ks. Esterhazego	85	00	95	00
„ ks. Salm	30	50	31	50
„ hr. Palfy	26	00	27	00
„ ks. Klary	26	00	27	00
„ hr. St. Genois	24	00	25	00
„ miasta Budy	26	50	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	19	00
„ hr. Waldstein	21	50	22	50
„ hr. Keglevich	14	00	14	25
„ Rudolfa	12	00	12	50
Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	741	00	743	00
„ anglo-austr.	93	00	93	50
Zakładu kredytowego	187	50	188	50
Kolei półn. Ferdynanda	163	80	164	20
„ galicyjskiej	222	50	223	00
„ czerniowieckiej	184	00	184	50
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn.	000	00	000	00
w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	92	10	92	40
Galic. Zakł. kred. 4%	75	50	75	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	102	00	102	50
Warszawa 7. marca.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	79	50	80	00
„ „ kupon. „	00	00	00	81
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	71	75
„ „ „ war.-bydg. „	55	50	56	00
Paryż 7. marca.				
Renta 3%	70	02	00	00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 8. marca.	W. A zł.	c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	61	00
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	71	10
Losy z r. 1860	88	40
Akcje banku nar. za 100 gl.	737	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	187	10
London 10 fnt. szterlingów	127	60
Dukaty cesarskie sztuka	6	02
Srebro za 100 gl. w. a.	125	50

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. rano
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45 w.
„ „ g. 8. 35 r.

Już nadeszły **dzieła i czasopisma** następujące: zeszyt ct.
Hackländer, Ueber Land u. Meer 5. 67
Welt illustrirte 1867 . 5. 34
Zu Hause 1867 . 5. 20
Custozza u. Königgrätz . 15. 25
Mayer's Conv. Lexicon XIV. 15—16. 40
Schiller's Werke . . 5. 34
Müller. Volk's Advocat . 6. 30
Freya 1867 . . 3. 50
Mickiewicz, Pisma 8. 50
BAZAR 1867 zesz. 6. (15. marca) zlr. 1 ct. 70
kwartalnie z przesyłką pocztową złr. 2 ct. 18

Księgarnia
F. H. RICHTER
we Lwowie. 1397 1—1

Biblioteka Stenograficzna
(rocznik IV.)
czasopismo poświęcone sztuce stenografii, wychodzi co miesiąc w autografowanych arkuszach. Prenumerować można u wydawcy J. Polińskiego, nauczyciela stenografii na c. k. akademii technicznej we Lwowie na pl. 347¼. Prenumerata wynosi całorocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 cnt.

Zarazem podaję się do wiadomości miłośników stenografii, że już w najkrótszym czasie wydaną będzie podręczna książeczka, zawierająca poprawny system stenografii polskiej układu J. Polińskiego 1400 1—1

Kasjer i magazynier
zostawał ostatnią razą w znacznych dobrach na jednem miejscu przez lat 14, mężczyzna w średnim wieku, bezżenny, posiada najlepsze świadectwa, oraz na żądanie może mieć rekomendację ustną lub listowną, a w razie potrzeby może dać do 20.0 złr. kaucji, poszukuje stosownego umieszczenia na prowincji, we Lwowie zaś przyjmie posadę rezydenta kamienicy. Zyczący zgłosić się może na listy frankowane przy ulicy Dominikańskiej pod liczbą **183** drugie piętro do **p. C. Cybulskiego.** 1324 2-3

Apteka
na prowincji do wydzierżawienia. Bliższa wiadomość na listy frankowane pod literą: **J. K.** poste rest. **Stryj.** 1376 3—5

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA
PP. GRIMAULT et Cie APTEKARZY w PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzni jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy **kaszel, grypę,** astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja **kaszel**, pod jego wpływem poty ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie.“*

Dostać można: **We Lwowie** w aptekach pp. **Z. Rukera, Berlinera i P. Mikolascha;** w **Krakowie** w aptece p. Brunona Miczyńskiego i w aptece p. Redyka (dawniej śp. W. Molędzińskiego); w Brodach w aptece p. Franzos; w Poznaniu w aptece p. Elsnera. 1040 6—12

Ogłoszenie.
Realności pod l. 316 i 342 m. we Lwowie przy placu Marjackim położone do masy ugodowej M. Gromadzińskiego Wwy. i P. Lewickiego należące, sprzedawane będą przez publiczną licytację na dniu 25. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano w mojej kancelarji pod l. 17 m., za lub wyżej ceny szacunkowej w kwocie 96.739 złr. 81 kr. a. w. Warunki licytacji przejrzane być mogą każdego czasu w mojej kancelarji.
Lwów d. 23. lutego 1867. 1316 2—6
Józef Strzelbicki,
c. k. notarjusz jako komisarz rządowy

Rocznik 57. naszych spisów
z dawna uznanych i nowych najlepszych 1084 5—10
nasion kwiatowych, jarzynowych, polnych i leśnych; jakoteż i krzewów ozdobnych, róż, georgin, szczepów owocowych i t. p.
udziela bezpłatnie
KAROL SCHUBUTH
we Lwowie przy ulicy Krakowskiej, i przyjmuje zlecenia dla nas, które najstaranniej wykonywać nie omieszkamy.
Erfurt w styczniu **1867.**
C. Platz & Sohn,
Hoflieferant Sr. Maj. des Königs von Preussen.

JAN KLEIN,
poleca Szanownej Publiczności swój
Handel korzenny i win,
oraz własnego wyrobu
Piwo porterowe — wiadro po 10 złr.
Piwo bawarskie — Leżak — wiadro po 7 złr.
Olej rzepakowy rafinowany — funt po 36, 34, 32 cnt.
Naftę, olejne rozmaite — cetnar 2 złr.
Świece stołowe i do latarni — fut. 36 ct.
Mydło suche, dwuletnie po 34, 32, 30 i 28 ct.
Cegły i kamienie w różnych gatunkach. 1285 3—3

TRUMNY
KRUSZCOWE
Główny skład tychże na całą Galicję utrzymuje zawsze
F. Opuchlak & Nitsch
we Lwowie przy placu Katedralnym l. 47 m.
i polecają takowe po najumiarkowańszych cenach.
Wszelkie zamówienia telegrafem przyjmują się i będą najakuratniej uskuteczniane. 129) 3—0

JEKIEL i KRZYZANOWSKI
polecają swoją nowo urządzoną
AJENCJĘ HANDLOWĄ
i DOM KOMISOWY,
we Lwowie, przy ulicy Szerokiej w kamienicy Penthera,

który oprócz pośredniczenia przy sprzedaży płodów krajowych, zajmować się będzie wykonaniem wszelkich poleceń z okolicy włączając i pomniejsze, jako to: zakupno towarów bławatnych, galanteryjnych, korzennych i t. p., słowem wszystkich potrzeb, jakie każdy dom mieć może.
Wszystkie zamówienia będą dokładnie, rzetelnie wykonane i tylko za przekazem pocztowym posyłane. 1398 1—3

Donosze niniejszem, iż otrzymałem
pierwszą przesyłkę Turnipsu, Rajgrasu, grochu i t. d.
ze Szkocji przez parowiec Vienna na Hamburg, i polecam Turnipsy:
White Tankard po 100 złr. w. a. za cetnar, | Yellow Tankard po 80 złr. w. a. za cetnar.
Wite Globe 80 „ „ | Szkocki Rajgras „ 30 „
Tudzież kapuste po 3—8 złr. za funt. Cebule po 4½—6 złr. Buraki ćwikłowe po 20 złr. za korzec. Buraki dla bydła po 18 złr. za korzec, buraki dla bydła olbrzymie po 24 złr. za korzec i t. d. Także wszelkie inne **jarzynowe, lasowe, gospodarskie i nasiona kwiatów są świeżo** w zapasie i bardzo tanio.
Spisy rzeczonych nasion szczegółowe rozsyłam Szanownym kupującym, w spisach tych znajdzie Szanowna Publiczność ceny także szczegółowo wymienione. 1399 1—10
KAROL NEUMANN,
Skład nasion we Lwowie przy placu Marjackim pod l. 361.

Najtrwalsze i całkiem nowokonstruowane
Lampy Ligroinowe
(z ochroną bezpieczeństwa)
z cylindrem lub bez niego, można dostać wyłącznie tylko u podpisanego
w 1szej wiedeńskiej fabryce lamp ligroinowych
pod *gwarancją* z zastrzeżeniem przeciw *każdemu* innemu fabrykatowi
o 50% oszczędniej — Lampki kieszonkowe.
Lampy gospodarskie.
Za pomocą tej najnowszej **poprawnej** konstrukcji osięga się za **2 centy na czas 7. godzin** się światła dwu najlepszych świec.
Co do kształtu, lampy ligroinowe składają się z **wielkiego wyboru** wszelkiego rodzaju lamp gospodarskich, ściennych i pająkowych z reflektorami, latarń **powozowych,** praktycznych **lampek kieszonkowych i stołowych** od kształtów najprostszych do najwytworniejszych i t. p. od **cen najniższych do 2 złr. za sztukę.**
Kręci się za lampy tylko mam znakiem fabrycznym opatrzone
Do tych lamp używalną, świeżo udoskonaloną **ligroinę** sprowadzać można **niesfałszowaną** en gros i en detail tylko odemnie. Cenniki i wzory rozsyłają się opłacone.
Składy filialne tego wyrobu są urządzone we wszystkich większych miastach monarchii.
1076 0—30 **ZYGMUNT REISNER w WIEDNIU,**
Skład fabryczny: Margarethen-Strasse 66. *Skład filialny:* Stadt, Spiegelgasse 8.

Elixir przeciw hemoroidom
Dr. Tüske.
Ten środek działa szczególnie przeciw cierpieniom **hemoroidalnym, zatwardzeniu wątroby, niestrawności, dolegliwości żołądkowym i spodnich części ciała, jakoteż przeciw zawrotom głowy,** i usuwa w najkrótszym czasie wszystkie **spo flegmę i żółć, żółć,** osobliwie może być polecony osobom, których zatrudnienie ogranicza się na ciągłem siedzeniu, albo którym brak wszelkiej komocji na świeżem powietrzu.
Cena flaszki z dołączonym opisem kosztuje 1 złr. 70 ct. Za opakowanie 20 ct.
Główny skład tego środka utrzymuje **J. F. Pecher apt. w Temeswarze, dla Galicji we Lwowie Z. Ruker, apt. pod srebrnym orłem, wStanisławowie F. Stecher apt.** 1079 3—6

50 ULÓW dzierżonowskich, futrowanych stojaków lub leżaków, poszukuje się do kupienia. Oferty gotowych i suchych ulów, jako też dokładny opis budowy wraz z adresem sprzedającego raczą być do H. **Korczyńskiego w Tłumaczu** *franko* nadesłane.
1393 2—3

Wiadomość dla lekarzy
SYROP Dra. FORGET.
Sirop du Dr FORGET
używa się z największym skutkiem przeciw kaszlom uporczywym, katarom, kokluszowi, nerwowej iryacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarz, paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne, 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego, w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla, we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**
Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 1020 8—?

Skład prawdziwych lamp ligroinowych
Zygmunta Reisnera w Wiedniu
jest: we LWOWIE u
Karola Neumanna
przy placu Marjackim pod l. 361.
gdzie sprzedaja się po cenach **FABRYCZNYCH** z doliczeniem jedynie kosztów przewozu.
1377. 1(2—3)

Sirop de Digitale de Labélonye.
(Syrop Digitalis p. Labélonye, aptekarza I. klasy w Paryżu.)
Syrop ten, wyborny środek usmierza jący i silnie stępiący, jest używany od trzydziestu lat z zadziwiającym skutkiem przez lekarzy wszystkich krajów, przeciw słabościom sercowym, rozmaitym puchlinom wodnym, dychawicom nerwowym, kokluszowi, astmie i katarowi chronicznemu; w końcu we wszystkich przeciwnych cyrkulacji. 1051 11—24
Syrop p. Labélonye sprzedaje się w Paryżu tylko w flaszkach, obleczonych etykietą kolorową i opieczętowanych opaską, na których znajduje się podpis wynalazcy We Lwowie jedynie w aptece pod Srebrnym orłem p. **Zygmunta Rukera** Cena flaszki 1 złr. 80 ct. Opakowanie 20 ct.

Stosownie do §. 10. Statutów
Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa
Rektifikacji wywozu spirytusu
odbędzie się w Czerniowcach na dniu **4. kwietnia** r. b. o godzinie 10. z rana w hotelu pod Czarnym orlem
ogólne zebranie,
na które pp. akcjonarjuszów się zaprasza.
Przedmiotami, które na ogólnem zebraniu przyjdą pod obrady są następujące:
1. Wybory przewodniczącego ogólnego zgromadzenia i Rady zawiadowczej.
2. Wybór 4 członków Rady zawiadowczej.
3. Sprawozdanie z doty chczasowych czynności komitetu założycieli.
4. Zmiany statutów, które ogólne zgromadzenie uchwali.
5. Złożenie rachunków z dotychczasowych wydatków. 1351 2—4
Lwów 28. lutego 1866.
Z Rady Zawiadowczej.

Nadzwyczaj dobre i tanie ZEGARKI
Zasobny, od wielu lat zaszczycony
SKŁAD ZEGARÓW
M. HERZA zegarmistrza w Wiedniu, Zweitelhof, Stefansplatz Nr. 8, poleca w wielkim wyborze wszelkie gatunki dobrze uregulowanych zegarów po cenach następujących:
Zegarki genewskie:
Srebrne cylindry o 4 rubinach . . . od złr. 12
Srebrne cylindry lepsze . . . . od złr. 13
...
Najwiękswy **skład zegarów wahadłowych** własnego wyrobu z dwuletnia **zaręczeniem:** 1317 4—12
...
Naprawki wykonują się najstaranniej. Zamiejscowe zlecenia za przesłaniem gotówki lub przekazem będą najrychlej uskuteczniane. Zegary przyjmują się także w zamian.

Nie opuszczajmy sposobności!
i podajmy szczęściu rękę!!
200.000 złr.
40.000 złr., 2 razy 20.000 złr., 2 razy 5.000 złr. i 1.600 mniejszych wygranych wyciągnione już będą w **poniedziałek na dniu 1. kwietnia w Wiedniu** przy ciągnieniu
LOSÓW KREDYTOWYCH
Numera seryj następujących: **2020, 2140, 2240, 2555, 1175, 1782, 3978,** ofiaruję z bezpłatną posyłką po przesłaniu **4 złr. za jedną sztukę promesy, włącznie ze stęplem.** Zamówienia za pobraniem pocztowem całkowitej sumy, nie uskuteczniają się. Na żądanie mogą być rozesłane rządowe listy ciągnień i wygrane pieniądze **natychmiast**. Gdyby zabrakło której z wymienionych seryj, to zastąpi się je innemi.
Udziela się i **najwyższe** zaliczki na rzeczy wartościowe pod warunkami **najprzystępniejszemi.** 1395 1—12
Uskuteczniają się zakupna i sprzedaże wszelkich papierów państwowych **każdego rodzaju** rzetelnie, tanio i za termina punktualnie.
Isaac Cohen, Banquier in **Wien.** Kärntnerstrasse Nro. 8.

Laureat szkoły aptekarskiej w Paryżu ozdobiony medalem srebrnym w r. 1860.
LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE
(Likier smołowy skoncentrowany)
przyrządzony przez **E. GUYOT**, aptekarza w Paryżu, place Gozlin, 1.
Ex-externista szpitalów cywilnych paryzkich.
Jedyne lekarstwo, uznane przez wszystkich lekarzy szpitalów paryzkich za najlepszy preparat do przysposabiania natychmiastowego i w oznaczonej dozie **WODY SMOŁOWEJ.** — Srodek ten bywa skutecznie używany w słabościach kataralnych płucowych i pęcherzowych, przeciw chrypce, w chorobach skórnych, przeciw kokluszowi i przeciw upławom chronicznym i zadawnionym i t. d.
(Dwie pełne łyżki tego likieru wlane do jednego litru (tj. niespełna ¾ masy wied.) wody, albo jedna pełna łyżeczka wlana do filiżanki wody, dostateczne są do przyrządzenia sobie samemu i to natychmiast wody smołowej.)
Jest to środek usuwający najskuteczniej wszelkie zaflegmienia żołądkowe i pęcherzowe.
Cena flaszki 2 złr. w. a. — Opakowanie 20 cnt.
Prospekta bezpłatnie w aptece. Flaszka wystarcza na przyrządzenie 12 litrów (tj. 8½ masów wied.) wody smołowej. 1282 3—12
Składy: *We Lwowie* jedynie w aptece **Z. RUKERA**; *w Wiedniu* w aptece *Neusteina.* Sz. kupujący racza żądać podpisu wynalazcy.

Ces. król. austr. uprzywil. w Ameryce i Anglii, pierwsza patentowana
Woda Anaterynowa do ust.
Ta przez Fpraktyczengo dentystę pana **Dr. J. G. Poppa** w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2. wynaleziona esencja do zachowania zębów, zwraca od dziesięcin lat największą uwagę cierpiących. Aczkolwiek wielokrotne chemiczne rozbiory okazały, iż ta preparacja nie zawiera żadnych szkodliwych części w sobie, to przecież nie zdołano odkryć pojedyńczych jej części składowych, a jakkolwiek starano się wszelkiemi sposoby takowę naśladować, niczyje zawsze nie zdołało, i przez to ale jej większa jeszcze sławę przeto zjednano, bo żadne z tych naśladowań nie wytrzymałoby porównania z esencja Dra. Poppa.
Woda Anaterynowa jest, że tak powiemy daląca życie zębom; popsutym zębom o tyle pomaga, iż się więcej nie psują i działa oraz bardzo skutecznie na dziąsła i zachowuje takowe od krwawienia się, od gąbkowatości, od wrzodów, a nawet od wszelkich złych skutków, na jakie częste dziąsła niepowstrzeżenie narażone bywają, nadmienić trzeba jeszcze jej używanie nie dozuje się bólu zębów. Przeto nie dziwi nas, że Woda Anaterynowa tak jest rozpowszechniona. 1101 2—5
Dzięki organom publicznym, które rozpowszechniły ją w pismach w najdoleglejszych miejscach, można dostać jest małych miasteczek w całem państwie gdzieby składów takowej nie znajdowały i gdzieby takowej dla jej dobrych skutków nie używano
Cena flakonika 1 złr. 40 cnt. Opakowanie 20 cnt.
Anaterynowa Pasta do zębów po 1 złr. 22 cnt. Roślinny proszek do zębów po 63 cnt. Masa do plombowania zepsutych zębów 2 złr. 10 cnt. w. a.
Powyższe artykuły utrzymują:
We Lwowie apteka dawnej Millinga, teraz dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apteki pp. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Rukera, pp. Gebhardt i Kleina wdowa, Bonifacy Stiller. **W Krakowie** pp. Górecki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Baril.
W Bełzie p. Hrymak, **w Bibli** p. Knaus, **w Bielsku** p. Stanko apt. **w Bóbrce** p. Czarnik apt., **w Bochni** p. Niedzielski, **w Brodach** p. Fr. Gomuliński apt., **w Brzeżanach** p. Zmunkowski apt. i p. B. Fadenhecht, **w Buczaczu** p. Podrebski i Keroei, **w Czerniowcach** p. Alth syn apt., p. Rożański, p. Schally, p. Schirch i p. Jan Rintzner, **w Częstochowie** dr. F. Helfern, **w Dolinie** p. A. Schulz kasjer m., **w Dobromilu** p. A. Grotowski apt., **w Drohobyczy** p. Kleczkowski, **w Dynowie** p. M. Koniecki, **w Grzybowie** p. Muszyński, **w Jaworowie** p. L. Lachowicz apt., **w Jarosławiu** p. Bohaczek, **w Jaśle** p. Rożański, p. K. Leiber, p. Schulz Hermann i p. Sidorowicz apt., **w Krynicy** p. M. Nitribitt apt., **w Kimpolung** B. Sommer, **w Lutowiskach** p. M. Koniecki, **w Lubaczowie** p. Sommerfeld apt., **w Mannsterzyskach** p. Lipschütz, **w Nowym Targu** p. S. Laur, **w Nowym Sączu** p. Kosterkiewiczowa wdowa, **w Przemyślu** p. Gaideczka i Syn, p. Machalski i p. M. Baumann, **w Przeworsku** p. Switalski i p. Jasiński, **w Radomyślu** p. B. Teichmann, **w Rozwadowie** p. Marecki, **w Rzeszowie** p. J. Scheiter i Syn, **w Samborze** p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt. i p. **A. Kromer, w Sanoku** p. J. Jablicza wdowa, **w Stanisławowie** p. Beil apt., p. Switalski i p. R. Czuczawa, **w Stryju** p. B. Kornberger apt. i p. J. A. Batschapt, **w Sereci** p. I. Sommer, **w Suczawie** p. E. Totescu apt., **w Tarnowie** p. J. Jahn i p. Milikowski księg., **w Tarnopolu** p. Lumberg i p. Morawetz, **w Turce** p. A. Czyrniański, **w Wadowicach** p. Foltin, **w Zaleszczykach** p. Kodrebski, **w Złoczowie** p. Wolf Korkes, p. A. Gottwald i p. Krzyżanowski apt., **w Żółkwi** p. Krzyżanowski apt.

Fr. Dostal's Söhne, Eisenhändler
Wien, Landstraße, Hauptstraße Nr. 98,
empfehlen ihr grosses Lager von **Streckeisen, Blechen** jeder Art, allen Sorten **Stahl**, insbesondere besten englischen 1375 2—12
Guss - Stahl und Bessemer - Stahl,
dann amerikanischen Heizschaufeln für Dampfheizungen, englischem Schmirgel und Schmirgelleinen, Malzdörrblechen, Draht, Ketten, insbes. englischen Krahn- und Schiffsketten, ferner alle Geschmeidewaaren, Werkzeuge, Gusswaaren etc.

W moc §§. 3. i 7. statutów
Pierwszego Galicyjskiego Towarzystwa rektyfikacji i wywozu spirytusu,
następnie stosownie do uchwały Rady zawiadowczej z dnia 21. stycznia 1867.
otwiera się **Subskrypcja na Akcje** tegoż Towarzystwa w sumie **300.000 złr. w. a.**
Subskrypcja otwartą będzie
przez dni 30 a to: od 20. lutego do 20. marca 1867.
Przyjmują podpisy i wydają pokwitowania na odebrane wkładki:
Filia Banku Anglo-Austrjackiego we Lwowie,
J. F. Kirchmayer i Spółka, dom Bankierski w Krakowie,
W. Kochanowski, doktor praw w Czerniowcach.
1286 14—20 Lwów dnia 16. lutego 1867.
Z Rady Zawiadowczej.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 58 „GAZETY NARODOWEJ.”

Z Wiednia.

Spór między węgierskim ministrem obrony krajowej a wiedeńskim ministrem wojny dotąd nie załatwiony. Odpowiedź Andrassyego w Izbie niższej węgierskiej była więcej wymijająca. Widocznie całej prawdy wykryć nie śmiał przed sejmem. Zaszły jakieś tajne umowy między nim a jen. Johnem, na których podstawie naczelna komenda wydała owe okólniki. Zdaje się, że więcej przeciw formie, niż przeciw treści tych okólników Andrassy podniesie zażalenia przed koroną. Ale nie spodziewać się, aby sejm węgierski nie docierał do wyjaśnienia zawartej umowy, nie żądał wyświecenia, jaki jest właściwy zakres węgierskiego ministra wojny. W Wiedniu mówią, iż jest to właściwie spór między ministrem wojny, który zawierał ugodę co do spraw wojskowych z Andrassym, a naczelną komendą armii, która w swój sposób tę ugodę komentowała. O usunięciu księcia Lichtensteina, komenderującego we Węgrzech, nie ma mowy, gdyż wydał on swe okólniki w myśl polecenia naczelnej komendy. I dla rządu centralnego i dla węgierskiego ministerstwa jest to bardzo drażliwa kwestja, mogąca porozumienie między Koroną a Węgrami na szwank narazić. Elaborat komisji 67miu, w którym zakres węgierskiego a wiedeńskiego ministra w sprawach wojskowych jest zanadto ogólnikowo określony, tak, iż go inaczej w Wiedniu a inaczej w Peszcie tłumaczą, może uledz zmianie w pełnym sejmie. Węgrzy będą się starali rzecz jasno postawić. Lecz wtedy i ugoda byłaby zachwianą.

Odroczenia Rady państwa dotąd nie ogłoszono a widać, iż i ogłoszonem nie będzie. Dzienniki wiedeńskie, popierające pana Beusta, pierwsze wystąpiły z wiadomościami o odroczeniu, jako rozumiejącem się samo przez się, skoro sejmy trzy rozwiązano, i donosiły o rozmaitych terminach otwarcia Rady państwa, to 30. marca, to 7. lub 15. kwietnia, a nawet 1. maja. Od pozawczoraj zaś zmieniły nagle swe zdanie, jakby za danem hasłem, i dowodzą, że niema powodu odraczania Rady państwa, skoro w porządku wezwano wszystkie sejmy do wyboru i wysłania swych delegatów. Lecz jeszcze nie spostrzegły się, że od przybycia do sali obrad delegatów galicyjskich zawisła możność zagajenia Rady państwa. W razie ich nieprzybycia Rada nie będzie miała kompletu, legalnie według ustawy lutowej przepisanego.

Nie miłe wrażenie w kołach wiedeńskich uczynił artykuł z petersburgskiej *Rusische Corr.* w kwestji galicyjskiej, przytoczony w wczorajszej naszej gazecie. Memorandum, które według *Słowa* w lutym mieli exposłowie z przeszłej kadencji podać do ministerstwa, jest także jednem ogniwem kwestji galicyjskiej, za przewodem Moskwy nawiązywanej przez frakcję świętojurską. Głosy dziennikarskie utrzymywanych przez Moskwę pism w Galicji, tysiące rubli, które w moskiewskiem imperium jawnie zbierane, płyną potem tajnemi drogami dla podtrzymywania tej agitacji w Galicji, dla wydawania jęków boleści niby w imieniu ludu moskiewskiego w Galicji, są namacalną wskazówką dokąd Moskwa zmierza. Nic to nie zraża zaborczej Moskwy, że w sejmie galicyjskim tylko kilka moskiewskich zasiada duchów, reszta zaś posłów ruskich ich opuściła i protestuje przeciw tym moskalofilom. Nic to nie zraża Moskwy, że nie posłowie z obecnej kadencji, lecz exposłowie tj. koło trzydziestu ludzi prywatnych, z których połowa czytać i pisać nie umie, więc nie wie, co podpisała krzyżykiem, (jeźli podpisała, bo i sfałszowanie podpisów na memorandum jest bardzo prawdopodobne, w lutym bowiem tych osób nie było we Lwowie, gdzie układano i podpisywano memorandum) uskarża się na ucisk mniemany, na uchwały zapadłe w ostatniej sesji. Głosy utrzymywanego w Galicji przez Moskwę dziennikarstwa, głosy kilku popleczników Moskwy, są dla Moskwy dostateczną podstawą do upominania się za Russkiemi w Galicji! Na tysiące a tysiące protestów ludu ruskiego w Galicji przeciw tożsamości jego z Moskwą, przeciw narzucanej mu opiece Moskwy, nic w Petersburga nie zważają. Lud ruski w Galicji przy ostatnich wyborach zaprotestował tak głośno przeciw moskiewskim tendencjom, wybierając posłów antimoskiewskich dążności. Nawet żadnego z tych kilku moskiewskich duchów, którzy dostali się do sejmu, byłby lud z pewnością nie wybrał, gdyby się byli przed nim przyznali, iż są Moskalami, gdyby lud był o tem wiedział. Ale przed ludem ruskim starannie się moskalofile z swemi przekonaniami kryją. Między ludem agitują oni na innem polu. Obiecują mu lasy i pasowyska, i straszą przywróceniem przez Lachów pańszczyzny!

Wobec jednak tak stanowczego potępienia frakcji moskiewskiej przez sam lud ruski, wobec stopnienia jej do kilku głosów, a więc zupełnego rozbicia się jej w sejmie, Moskwa występuje z kwestją galicyjską, jako niby w obronie moskiewskiego ludu w Galicji! Bezczelność jest to bez granic! Dzienniki wiedeńskie, nie znając prawdziwego stanu rzeczy, bronią Austrji przeciw Moskwie tylko z stanowiska, iż niema prawa wdawać się w wewnętrzne sprawy austrjackie. My zaś postawieniem kwestji galicyjskiej przez Moskwę wcale się nie trwożymy. Wszak stawianie tej kwestji jest oraz stawianiem kwestji polskiej, zmuszaniem innych mocarstw, aby dla odporu wystąpiły z sprawą polską. I wiedeńskie dzienniki już to czynią *indirecte*, przypominając Moskwie, że skoro ona rości sobie prawa do mięszania się w sprawy austrjackie na podstawie jednoplemienności, to Austrja ma wtedy prawo upominać się o prawa polskiej ludności, jako jednoplemiennej z poddanymi Austrji Polakami.

Russische Correspondenz uspokaja wprawdzie, że Moskwa tylko sympatje swe za Moskalami w Galicji objawia, ale o czynnem wystąpieniu, o najściu Galicji nie myśli. Wierzymy temu bardzo silnie, bo najście to byłoby hasłem dla polskiej ludności od morza do morza, bo Moskwa sama unikała dotąd wszelkiego wysuwania sprawy polskiej, więc potrzebaby wielkiego nierozumu w gabinecie petersburgskim, aby w chwili przygotowywania sprawy wschodniej do rozwiązania, przysparzał sobie własnowolnie trudności nieprzełamane, i rozdmuchiwał żar tlejący!

Przegląd polityczny.

Listy odręczne cesarskie, wystosowane do nowomianowanych ministrów, opiewają:

Kochany baronie Beust! Uważam za stosowne znieść ministerstwo stanu, ustanowione mojem pismem odręcznem z dnia 20. października 1860 roku, i oddać najwyższy kierunek spraw administracyjno-politycznych w krajach monarchii, nienależących do korony węgierskiej, ministerstwu, które będzie nosić nazwę „ministerstwa spraw wewnętrznych.“ Dla kierownictwa sprawami wyznań i oświaty, które dotąd stosownie do mojego wspomnionego pisma odręcznego ministerstwu stanu przydzielonemi były, uważam za stosowne osobne ustanowić ministerstwo, które ma nosić nazwę „ministerstwa wyznań i oświaty.“

Wiedeń d. 2. marca 1867.

Franciszek Józef.

Kochany hr. Taaffe! Mianując pana moim ministrem, poruczam panu aż do dalszego zarządzenia kierunek ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiedeń d. 7. marca 1867.

Franciszek Józef.

Kochany baronie Becke! Pozostawiając panu funkcje, oddane mu jako kierownikowi ministerstwa skarbu, mianuję pana moim ministrem.

Wiedeń d. 7. marca 1867.

Francisek Józef.

Zarazem ogłasza *Wiener Ztg.*, że „Najj. Pan pismem odręcznem z dnia 8. marca raczył łaskawie tajnego radzcę, hr Karola Rothkirch-Panthen, na jego własną prośbę uwolnić od obowiązków namiestnika królestwa Czeskiego, a w uznaniu jego długoletnich wiernych i bardzo ważnych zasług, przenieść w stały stan spoczynku, powołując zarazem łaskawie na opróżniony urząd namiestnika królestwa Czeskiego, dotychczasowego namiestnika Wybrzeża, barona Kellersperga.

Z powodu wiadomych rozporządzeń wojskowych w Węgrzech, urzędowa *Wiener Abendpost* pisze:

„Dwa rozporządzenia, wydane przez c. k. naczelną komendę w Budzie, powtórzone były po dziennikach z rozmaitemi wersjami i komentarzami. Nie może być zadaniem naszem wyrażać się co do autentyczności tych udzieleń, które tylko na bardzo niepewnej drodze prywatnej, a w każdym razie w nieczystych zamiarach podane być mogły do wiadomości publicznej, wystarczy przeto oświadczenie, że tłumaczenie, któreby zmierzało do podania w wątpliwość zakresu działania ministerjnm węgierskiego obrony krajowej, naznaczonego najwyższym reskryptem z dnia 18. lutego i listem odręcznym z dnia 19. b. m., albo któreby chciało obudzić nieufność między ministerstwem król. węgierskiem przez Najj. Pana zamianowanem a naczelnemi władzami wojskowemi, nie odpowiada zamysłom tych ostatnich ani położeniu rzeczy.“

Z statutu gminnego miasta Gracu, cesarz sankcjonował tylko ordynację wyborczą, właściwemu zaś statutowi odmówiono sankcji.

Sankcjonowanie to nastąpiło w chwili, gdy stracono nadzieję iż sankcję uzyska, gdyż burmistrz kilka dni przedtem otrzymał wiadomość z Wiednia, że sankcja i ordynacji odmówioną będzie. W skutek nowej ordynacji zmniejszony został census wyborczy z 10 złr. na 6 złr., przez co liczba wyborców znacznie powiększoną została. Dotychczasowi radni poskładali już mandaty i nowe do Rady miejskiej rozpisano wybory.

Wiadomość o zamianowaniu dotychczasowego namiestnika Istrji br. Kellersperga, namiestnikiem Czech, wielką w Tryeście wywołała radość, mianowicie między ludnością włoską, z powodu, iż odchodzi.

Przytoczyliśmy wczoraj artykuł ministerjalnej *Russische Correspondenz*, wydawanej w Petersburgu dla zagranicy, mówiący o istnieniu kwestji galicyjskiej i o potrzebie bronienia Rusinów galicyjskich przez rząd „russki“, jak się teraz rząd moskiewski tytułuje. Artykuł ten sprawił w Wiedniu wrażenie, i dzienniki tamtejsze z oburzeniem nań odpowiadają. *Presse* poświęcając tej sprawie osobny artykuł, powiada w nim: Austrja, pisze *Russ. Corr.* naciska Rusinów w Galicji i Austrja to utworzyła tę fatalną kwestję galicyjską. Dziwna rzecz! nim Moskwa do potrójnego i trzykrotnego podziału Polski przystąpiła, głosiła ona, że czyni to w obronie takzwanych dysydentów, prawosławnych Rusinów. Dziś staje w obronie Rusinów galicyjskich i ofiaruje im swoją protekcję. Czy ta analogia stosunków nie jest uderzającą i pouczającą w wysokim stopniu? Nowy to dowód, że kierownicy nawy państwowej dobrze historji uczyć się powinni... Stosunki Austrji do gabinetu petersburgskiego, mówi dalej *Presse*, pogorszyły się od chwili zamianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji. Moskwa przyjęła tę nominację najgorzej, przyjęła ją tak, jak gdyby autor dyplomu październikowego był co najmniej drugim Kościuszką.. Po upadku Belcrediego spodziewano się w Petersburgu upadku także hr. Gołuchowskiego, zawód pod tym względem rozgniewał *Kor. ruską* i sługi wierne gabinetu petersburgskiego. Naszem zdaniem uczyniła jednak Austrja dobrze, że sobie sama kłamu nie zadała. Misja hr. Gołuchowskiego skończy się wtedy, gdy mu się nie powiedzie skłonić Polaków do przyjaznego dla idei jedności państwa austrjackiego postępowania i od wstydu musielibyśmy spłonąć, gdyby zachmurzenie się władzców nad Newą było w stanie wysadzić dzisiejszego namiestnika z siodła, jak to się działo z dygnitarzami polskimi przed podziałem Polski. Jeszcze Austrja nie jest tak złamaną, by potrzebowała tak dalece upokarzać się dla wzbudzenia łaskawego uśmiechu w Petersburgu. Jeszcze mamy posłannictwo stanowienia zapory przeciw ambitnym zachciankom moskwityzmu. Między antipolskiemi i orjentalnemi dążnościami Moskwy, oryginalny istnieje związek. Moskwa potrzebuje pionierów, i do tej roli wybrała sobie Rusinów. Czuwać więc pilnie należy i dla tego podaną przez *Leipz. Ztg.* wiadomość o przymierzu austrjacko-moskiewsko-francuzkiem w sprawie wschodniej tylko za humbug uważać musimy.“

Niemcy. Armia związku północno-niemieckiego wynosić będzie w czasie pokoju 292.348 ludzi, z których na Prusy przypada 253.779, na inne związkowe państwa 56.569. Koszta utrzymania tej armii wynosić będą przeszło 63 milionów talarów, a mianowicie Prusy składać muszą 53 milionów, inne państwa związkowe $10^1/_2$ milionów. W czasie wojny, po ściągnieniu rezerwistów i landwerzystów z 5 lat, północno-niemiecki związek wystawić może armią, licząca 895.000 żołnierzy.

Gazeta Bawarska ogłasza postanowienie sztutgardzkiej konferencji państw południowo-niemieckich, które już zostały ratyfikowane. Główną ich treścią jest, że jednolita organizacja armii ma mieć na celu umożliwić państwom południowym połączenie się z resztą Niemiec dla obrony całości narodowej. Armie mają być zorganizowane i uzbrojone w sposób tak jednolity, by były zdolne do wspólnej akcji między sobą i z resztą Niemiec. Do 1. października ma się zebrać w tym celu konferencja w Monachium.

Francja. Podaliśmy w jednym z ostatnich numerów artykuł Girardina, umieszczony w *Liberté*, a uderzający bardzo silnie na rządy dzisiejszego imperatora Francji. Za artykuł ten kazano Girardinowi zapłacić 5.000 franków kary. Na trafne uwagi Girardina odpowiedział półurzędowy *Constitutionnel*, jak już wspominaliśmy, artykułem pod napisem: „Prawdziwi nieprzyjaciele wolności“. Zamieściwszy ciężkie zaskarzenie Girardina przeciw Napoleonowi, wypada zamieścić także półurzędową cesarza obronę. Artykuł *Constitutionnela* opiewa:

„Mamy przed sobą widok zarazem wspaniały i bolesny: z jednej strony monarcha wielkiego państwa, uraniający najpotężnięsze swe prerogatywy, dopełniający z niezmierną swobodą reform, od dawna marzonych i pożądanych, zdążający ku wszelkiemu postępowi i utwierdzający wolność; z drugiej najgwałtowniejsze namiętności, niewdzięcznością płacące te dobrodziejstwa, sarkazmami postanowienia, obelżywemi wyzywaniami wspaniałą inicjatywę, i posuwające dyskusyję do najsmutniejszych przekroczeń.

„Nie przerywając dzieła swego z spokojem Cesarz otacza się ministrami, Radą stanu, Radą prywatną, aby badać, zgłębiać, organizować liberalne środki, jakie zapowiedział krajowi. Te obrady sumienia i mądrości w sferach najwyższych władzy, głębokiem natchnąćby powinny poszanowaniem. Właśnie przeciwnego coś mamy przed oczyma. Najlojalniejsze chęci są pokrzywione; projękta, zaledwo powzięte, zaciekle nagabywane. Mówią o zawodach, wszystkiem się zachęcają, udają melancholię partryotyczną i posuwają się aż do żałowania systemu przeszłości, jako mniej surowego nad to, co się gotuje. Tymczasem wolność wczorajsza eskontowaną jest dzisiaj, a przedwszystkiem narażaną.

„Dekret prasowy z r. 1852 nie jest jeszcze zniesiony, lecz jasną jest rzeczą, że jest zniesiony faktycznie. To bezkrólewie ustawy zdaje się sprzyjać złym namiętnościom. Dawne urazy wybuchają naraz, licząc zapewne na bezkarność. Rząd, który dał piętnaście lat porządku, pomyślności, jest zelżony; zapoznane prawo monarchy, wybranego tylu milionami głosów, ganione rozszerzenie naszych granic jako błąd niepowetowany, a słowo Francji jest przedmiotem nędznych rachub na grosze i szelągi.

„Zaiste gwałtowność taka nie jest sama przez się groźną, na nieszczęście budzi ona popłoch, podkopuje ona zaufanie w przyszłość i zdaje się dawać słuszność tym, co utrzymują, że Francja nie jest dojrzałą do cywilizacji liberalnej i którzy już wołają: „otóż wasza wolność!“ Czyż nie słyszeliśmy po dekrecie 19go stycznia mówiących do rządu: „Co czynisz? chcesz przygotować przyjście do skutku swobód publicznych i postawić te swobody wobec głosowania powszechnego, aby jedno uzupełnić drugim i dać światu widok, jakiego nie miał jeszcze dotąd? Zamiar jest wielki, lecz czyż nie lękasz się nie ubłaganych nieprzyjaciół społeczeństwa, owych ludzi, co się lubują w bezładzie, którzyby ogień zażegli w krajn, aby zaspokoić swe namiętności lub swą próżność. Strzeż się, abyś chcąc uwieńczyć gmach, nie wstrząsł jego podwalinami.“ Nie ulegajmy owym zwątpieniom i pojmujmy włożone na nas obowiązki w chwili tak uroczystej dla wolności i Francji; lecz zarazem nie lękajmy się wskazać opinii publicznej owych pisarzy, co zapoznają wszelkie dobre chęci, co czernią wszystko, co wielkie i wspaniałe. Niech kraj wie, że nieprzyjaciółmi ojczyzny nie są ci zacni ludzie, którzy dobrze pamiętając rewolucje, lękają się reform; lecz raczej ci nieczyści malkontenci, owi ambitni co przyjmują zaprojektowane reformy, bądź ironicznemi pochwałami, bądź obelgami i usiłują, wyprowadzić z nich nieporządki; oto są ludzie, którzy narażają przyszłość liberalną kraju, oto prawdziwi nieprzyjaciele wolności.“

Hiszpania ma także swój tajny rząd narodowy i tajny dziennik *Relampaga*. Dnia 2. bm. pojawił się w Madrycie świeży numer tego dziennika i w tysiącach rozszedł się egzemplarzy. Zawiera on kilka dekretów Junty rewolucyjnej. Jeden z nich zakazuje wyborcom brać udział w nastąpić mających wyborach do kortezów. Wyborcy, którzyby w wyborach udział wzięli, zostaną uznani zdrajcami ojczyzny. Drugi dekret skazuje jenerała Puzuela, który jak wiadomo publikował owe wyroki śmierci na dziennikarzy itp., na karę śmierci i na konfiskatę dóbr jego. Prócz tego ogłasza wspomniane pismo tajne odezwę do mieszkańców na prowincji, by się przygotowywali do powstania i by spieszyli na pomoc Madrytowi skoro stolica powstanie.

„**W Moskwie** Iwancow-Płatonow, pop, rozpoczyna szereg publicznych odczytów: „O stosunku kościoła rzymsko-katolickiego do wschodnich prawosławnych cerkwi, a głównie słowiańskich.“ Legent ma szczególniej uwydatnić rzymską propagandę, która miała na celu poddać swej władzy prawosławne wschodnie narody i wykazać zgubne skutki tych usiłowań, szczególniej dla Polaków i Czechów. Na tem tle, fanatyczny pop będzie snuł najdziwaczniejsze pomysły i tworzył kolosalne kłamstwa, wykaznjąc, że tylko ta błogosławiona Moskwa strzeże domowych bogów słowiańskich i broni Słowiańszczyzny od cudzoziemskiego wpływu. A my? my — w tym czasie odwracamy się od Słowian.

Znany jest czytelnikom naszym artykuł półurzędowego moskiewskiego *Inwalida*, który dowodził z całą gwałtownością, że żadne reformy w Turcji nie są możliwe, i że tylko zupełny rozkład Porty, może być skutecznym rozwiązaniem sprawy wschodniej. Artykuł ten był natychmiast komunikowany dziennikom europejskim drogą telegraficzną z Petersburga. Okoliczność ta, zwracając uwagę, że telegraf petersburgski jest w zupełnem władaniu rządu, i nic nie puszcza w świat, co się z wolą rządu nie zgadza, okoliczność ta więc mocno się przyczyniła do jeszcze większego zaniepokojenia opinii publicznej w Europie. Spodziewano się przecież, że głównym celem tak gwałtownego artykułu było wywołanie dyskusji dla wybadania opinii gabinetów i publicznej, o ile ta ostatnia na rządy wpływ mieć może, i przygotowanie sobie gruntu pod zamierzone w sprawie wschodniej wystąpienie; spodziewano się więc, że dopiąwszy celu swojego rząd moskiewski wyprze się następnie artykułu dziennikarskiego. Odtąd w prasie moskiewskiej, nawet urzędowej, pojawiły się w tym samym przedmiocie artykuły jeszcze większego znaczenia, niemniej jednak jest ciekawem, że podług wiadomości *N. fr. Presse* pomieniony artykuł *Inwalida* nie będzie wcale ze strony rządu moskiewskiego zaprzeczonym. Baron Uexkul, który we Wiedniu sprawuje interesa Moskwy pod nieobecność posła, nie uważał za stosowne wdawać się w żadne w tym przedmiocie objaśnienia. Smiałość polityki moskiewskiej wzrasta z dniem każdym w miarę obaw i słabości gabinetów europejskich.

Sprawa serbska tyle dziś robi niepokoju, co i kandyjska. Dyplomacja austryjacka była w niej bardzo czynną, udało jej się przecież tylko przyspieszyć komplikacyje i dzisiejszy krytyczny stan stosunków rządu serbskiego z Porta. Angielski poseł w Wiedniu lord Bloomfield zawezwał w tych dniach do siebie jeneralnego konsula angielskiego z Belgradu, dla narad co do zachowania się angielskiej reprezentacji w obecnym stanie sprawy serbskiej, który może nie dopuszczać zwłoki i nie dać czasu do korespondencyjnych porozumiewań się.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Parma d. 3. marca.

(*AJO.*) Na entuzjazm bez granic, z jakiem przyjęto Garibaldego we Wenecji, jenerał odpowiedział kilkoma mowami, mianemi do ludu na publicznych miejscach. Podobnie jak w swym manifeście, ogłoszonym we Florencji, Garibaldi chciał i w prowincjach weneckich skierować całą uwagę narodu na niebezpieczeństwo jakie mogłoby spaść na Italię, jeżeliby przy zbliżających się wyborach udało się klerykalnym wziąć przewagę nad liberalnymi.

Nie możemy jak tylko pochwalić pierwszemu patrjocie włoskiemu, jak długo tenże występuje przeciw najzaciętszym nieprzyjaciołom jedności i wolności narodowej; lecz z drugiej

strony nie można milczeniem pominąć przykrego wrażenia, jakie na nas wywarła jego mowa we Wenecji. Zamiast walczyć argumentami, jenerał walczy że tak powiem, językiem. Nie starając się udownić dla czego z ultramontami wypada się mieć na baczności, kończy on z nimi krótko, nazywając ich złodziejami i urwiszami. Być może że to styl żołnierski, lecz zawsze to nie styl parlamentarny, a właśnie takiego potrzeba w przededniu wyborów. Do czego rzucanie się na oślep prowadzi, do czego doprowadziło? Oto w parę godzin po mowie Garibaldego wielki tłum pospólstwa zebrał się przed pałacem patryarchy weneckiego, i przy okrzyku: *„Morte ai preti“* (śmierć księżom), powybijał mu okna. Oto skutki gorączkowej mowy, skutki, nie przynoszące najmniejszej korzyści, lecz owszem samą ujmę oratorowi z Kaprery. Mówili mi przed odjazdem z Florencji, że jenerał, po zwidzeniu pomniejszych miast weneckich, ma się udać do Neapolu i Sycylji, gdzie stronnictwa autonomistyczne, czyli właściwie federalistyczne, wielką rozwinęły czynność, i że wszędzie zamyśla prawić przeciw księżom i rządowi. Garibaldi chce tym krokiem dopomódz najpierw opozycji przy wyborach, a powtóre powołać do życia od dłuższego czasu zaumarłą kwestję rzymską. Cóż czynią klerykalni? Zachowanie się ich jest w tej chwili nadzwyczaj dyplomatycznem. Wiedząc bowiem dobrze, że zwycięztwa odnieśćby nie mogli, gdyby na własną rękę pracować zechcieli, — panowie ci postanowili głosować wszędzie z czerwonymi. Przeczuwają oni, że bezwzględny tryumf nieudolnej opozycji, mógłby w teraźniejszych czasach zniszczyć Italję. Stronnictwo rządowe przeczuwa, że się stanie coś nadzwyczajnego. Lewica, jak gdyby już zwyciężyła, boć podtrzymywana przez kleryka łów, którzy z Rzymu i od biskupów wyraźne otrzymali zlecenie, łączyć się z czerwonymi, jest co się tyczy ilości, w znacznej większości. Przekonać się można z połączenia tych dwóch, w tendencjach wręcz sobie przeciwnych stronnictw, jak oba są niebezpieczne dla jedności włoskiej. Powtórzę raz jeszcze to, com powiedział w liście z dnia 18. lutego b. r. Albo lewica t. j. anarchia i bankructwo, albo Ricasoli, rządzący lat kilka, albo *coup d'état!* Drogi innej nie ma. Z trzech zdaje się być ostatnia najprawdopodobniejsza.

Książę Humbert wyjeżdża temi dniami do Wiednia w towarzystwie jenerała Manabrey.

Corsa we Florencji nie udały się bynajmniej, a dzisiejsze w Parmie wypadło jak najfatalniej. Zwyczaje przeszłości zacierają się z dniem każdym. Corsa włoskie, tak sławne jeszcze na początku bieżącego stulecia, giną w fali zapomnienia. Albo ludzkość samolubnieje, lub też myśli o ważniejszych rzeczach, niż o rozrywkach na ulicy.

Mogę was wreszcie zapewnić, że to wszystko, co dzienniki piszą o umizgach p. Beusta do dworu petersburgskiego jest czystą prawdą, lecz zarazem i to jest prawdą, że Austrja w porozumieniu z Francją nie popiera szczerze tendencyj moskiewskich na Wschodzie, boć to się nie zgadza z jej najżywotniejszemi interesami, ale chciałaby tylko jakimbądź sposobem izolować Prusy, i dla tego przyobiecuje Moskwie niestworzone rzeczy. Kogo w tej komedji oszukają? Smuci nas, że p. Beust zaczyna coraz jawniej występować przeciw Prusom. Jeźli polityka ta potrwa, nie może ona jak tylko szkodzić Austrji. Siła postępu żąda od Austrji stać się państwem wschodniem.

Kronika.

— **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Tarasa Szewczenki, poety ludu ruskiego a współmęczenika Polaków prześladowanych przez Moskwę, odbyło się w sobotę 9. b. m. w tutejszej kaplicy nieunickiej przy licznym udziale tutejszej, przeważnie polskiej publiczności. W rocznicę śmierci Szewczenki pojawił się nakładem redakcji *Sioła* wiersz, poświęcony pamięci zgasłego poety, napisany po polsku przez Bronisława Komorowskiego. Plakaty, donoszące o mającem się odbyć nabożeństwie, odznaczały się od innych podobnych druków kirylickich, używaną przez Ukraińców pisownią fonetyczną i brakiem moskiewskich zwrotów mowy.

— **Z Czortkowskiego** d. 6. marca. W tych dniach otrzymałem przez grzeczność broszurkę pod tytułem: „Przemówienie Teofila Ostaszewskiego, właściciela obszaru dworskiego, do włościan przed wyborami do rady gminnej. Niestety, takie przemówienie dało się słyszeć w jednej tylko włości! Dzięki wynalazkowi Jana Guttenberga przemówienie to dójść może do uszu licznych braci włościan. W ostatni tydzień zapust zgromadza się, także „niestety“, lud w jedne miejsca, jedni po domach na weselach, drudzy w karczmach. Użyłem tych zgromadzeń na pożytek ludzki. Przesłałem rzeczoną broszurkę na miejsce zapustnych zgromadzeń i zabaw do trzech zaludnionych licznie wsi, dołaczywszy ten nr. *Gaz. Nar.*, w którym znajdowało się doniesienie z Brzozowskiego, że ten pan T. O. jednogłośnie prawie wójtem gminy obranym został. Dziś popielec; lud przestał pić i szaleć. Jakież moje zdziwienie było, gdy koło południa przyszło do mnie kilkunastu gospodarzy, i wybrani na jeneralnych mowców, jeden po rusku, drugi po polsku w tych do mnie przemówili słowach: „Dziękujemy za książeczkę i gazetę. Słyszeliśmy wszyscy co się tam znajduje. — Aż człowiek zapomniał o szalonych dniach, o wódce, o muzyce i tańcu, gdy takie ciekawe a piękne słowa usłyszał. Jeszcześmy też nigdy nie słyszeli, że znaleźli się i tacy panowie, którzy o zniesienie pańszczyzny do Najjaśniejszego cesarza pisali, i że jeden aż w Paryżu napisał książkę o chłopach, o ucisku naszym przez straszne mandatary, i o ucisku przez pańszczyznę, i kto to winien że my dziś ani czytaty ani pysaty ne umijem; — a tu dziś każą przyjmować jakiegoś sekretarza do urzędu gminnego, i to mądrego, żeby tyle umiał co pierwej becyrk, bo on musi wszystko napisać, co człowiek na sesji powie. O żeby nas to byli panowie tak oświecali, tak się do nas przybliżali jak ten pan od Sanoka, co tę mądrą książeczkę napisał, lepiejby nam dziś było, a tu przez wieki jedni nas bałamucili, drudzy od siebie odpychali, a po ojcowsku nikt z nami nie pogadał. Nie dziwimy się zatem, że tego dobrego i mądrego pana gromada na wójta wybrała. Gdyby nam pan Bóg dał był takich panów, pewnieby ich wszystkie gromady wybrały na wójtów boby nam radzili mądrze i za darmo; a tu teraz wójtowi chłopu płać, niewiedzieć za co, bo on tyle umie co każdy inny na wsi. Wójtostwo go tam mądrzejszym nie zrobi, owszem prędzej się rozpije, i nas krzywdzić będzie. Zawsze mądremu dobrze, a głupiemu bieda. A tu płać sekretarzowi i to dużo, a jeszcze strach, aby nas nie wyprowadził tak w pole i nie obchodził się z nami, jak te straszne mandatary i niektóry od becyrków. Ruski zaś mowca zakończył temi słowy: „Takij pan chyba tylko jeden w naszoj Halyczyni.“ Jeszcze raz podziękowali i odeszli, Komentarze tu niepotrzebne.

— (*E. W.*) **Z nad Strypy.** (*Klęska grożąca gospodarzom z powodu zarazy bydła.*) W niektórych obwodach Galicji br. w niezwykłej porze, bo pod wiosnę, między rogatem bydłem wybuchł księgosusz. To dzwon bije na trwogę, bo z następującą wiosną, bydło tak na paszę wypędzane, jak do pracy używane, bywa w ciągłej styczności z bydłem sąsiedzkich włości, a taka styczność jak łańcuch związuje obszary kraju jakby w jedne oborę. Czyż tu znajdą się sposoby do uniknienia zarazy?

Ciepło wiosny, dalej upały lata, są tem dla rozszenia zarazy, czem bywają wichry dla tlejącego zarzewia, rozdymanego w pożar i dosięgającego odległych siedzib.

Czas trwania tej zarazy aż do przyszłej zimy, wystarczy jej do przebiegania kraju we wszystkich kierunkach i do zaniszczenia mora w różne prowincje. Zniknąć inwentarze, a uprawione obszary zamienią się w jałowe pustynie.

Zwłoka w ratunku grozi niebezpieczeństwem. Co bądź by to kosztowało, należy to iść, jak szarańczę nim wzlci i polecą w światy, w zarodzie wytępić. Tylko dorażnem wytępieniem tak chorego, jak i o zarazę posądzonego bydła za wynagrodzeniem (już praktykowanem) właścicieli, da się ta plaga usunąć. Raczej mała, jak wielka szkoda; znośniejszy choćby stutysięczny koszt ochronny, jak milionowe straty, upadek inwentarzy i rolnictwa, Boże zachowaj by nasze szczodre niwy nie porosły dzikiemi chwastami i by blady głód nie zaglądał w okna nasze. Pewni jesteśmy, że gdy zachodzi *periculum in mora*, Wysoki rząd niezwłocznie radykalne ochronne środki przedsięwziąć raczy.

— **Z nad Zołokli** dnia 9. marca. Bełz pod względem swoich stosunków gminnych był rzeczywiście bardzo opuszczonym, bo od lat wielu burmistrzowali w nim ludzie niepostępowi i nieposiadający potrzebnego wykształcenia.

Jednogłośne jest przekonanie, jak urzędników obecnie opuszczających powiat bełzki, tak i obywatelstwa okolicznego, i samego miasta, że przeniesienie urzędu z Bełza do Sokala, jest nader niedogodne dla stron dla zbytecznej odległości, i dla braku ubikacji w Sokalu. Jest tym ważnym względem Bełz nierównie lepiej stoi. Publiczna opinia twierdzi, iż gdyby w czasie planów rządowych organizacji, burmistrz bełzki był inteligentniejszym i energicznym, byłby niezawodnie na podstawach tak pewnych uzyskał dla miasta zatrzymanie urzędów.

Dnia więc 6. b. m. miał nastąpić wybór nowego naczelnika, wszyscy byli bardzo ciekawi tego wyboru, gdyż było podobno dwóch z inteligencji, w miejscu zamieszkałych, starających się o ten urząd. Naoczni świadkowie tak nam opowiadali program dnia wyboru: rano z rana odbyło się nabożeństwo w kościele, gdzie po mszy św. ksiądz proboszcz bełzki miał trafną przemowę do zgromadzonego koła radnych i urzędników gminy; potem odbyła się msza św. w cerkwi, a zatem udano się do urzędu gminnego, gdzie przewodniczył aktowi wyboru delegowany urzędnik z Sokala. Prawie jednogłośnie, bo 21 głosami, został wybrany dr. Ambroży Neupauer, praktykujący lekarz homeopata, od kilkunastu lat w Bełzie zamieszkały i znany nietylko miastu, ale i całej rozległej okolicy nietylko z swej wielkiej prawości charakteru, bezinteresowności jako lekarz, i jako prawdziwy przyjaciel ludzkości, ale oraz jako mąż energiczny i postępowy. Lepszego opiekuna nie mogło to biedne opuszczone miasteczko wybrać, jak uczyniło, i radość mieszkańców z tego powodu jest powszechna.

— **Skawina**. dnia 5. marca, (*Złe urządzenie pocztowe na trakcie nadwiślańskim*). Czytamy w gazetach częste zażalenia na tak małą dbałość dyrekcji pocztowej o dogodność publiczności. Do licznych tych skarg dołączamy teraz i naszą, a może nakłoni się dyrekcję pocztową do uwzględnienia słusznych wymagań publiczności.

Skawina jest to miasteczko na trakcie nadwiślańskim ku Oświęcimowi. Do Krakowa mamy stąd 2 mile, do Oświęcima na Zator 5½ mil, droga doskonała. W Skawinie urządzono ekspedycję pocztową, dwie mile od Skawiny jest ekspedycja pocztowa w Brzeźnicy, dwie mil od Brzeźnicy jest tożsamo ekspedycja w Zatorze. Te ekspedycje jednak nie są z sobą połączone, bo z Zatora idzie poczta do Oświęcima po 1½ mili dla Zatora. Poczta wiedeńska idzie z Oświęcima do Krakowa koleją, więc Brzeźnica posyła posłańca na przeciw do Liszek, a Brzeźnica ztamtąd pakiety 3-funtowe gazety i listy, które powracają z Krakowa napowrót. Skawina zaś posyła pieszo do Mogilan, ten tam nocuje i dopiero rano wraca, poczta lwowska leży sobie więc 12 godzin w Mogilanach. Z listy w Brzeźnicy oddane, przeprawiają się przez Wisłę do Liszek, ztamtąd do Krakowa, dopiero wieczór idą do Mogilan, a trzeciego dnia rano dostajemy je w Skawinie. Tym sposobem listy, wysłane z odległości dwóch mil, otrzymujemy w tym samym czasie co listy i gazety ze Lwowa i Wiednia.

W Skawinie jest urząd podatkowy i c. k. sąd. Urząd odwozi pieniądze co tydzień do kasy głównej, więc urzędnik jedzie do Mogilan i liczy sobie naturalnie dyety i należytość za konie. Czy też to się zgadza z teraźniejszym systemem oszczędności? Powiat Skawiński teraz podzielony między trzy powiaty, do Wieliczki, do Myślenic i do Wadowic. Zakres zaś sądu jest ten sam jak był, więc dogodnie byłoby, gdyby jazdy na pocztę do Mogilan bardzo częste. Nie wiedzieć, czy to także oszczędność? W interesie handlu, dogodności dla publiczności, jako też dla oszczędności rządu przez uniknięcie płacenia dyet i podwodów, należałoby aby c. k. dyrekcja pocztowa uznała potrzebę jak najspieszniejszego zaprowadzenia konnej poczty, aby połączyć na tym trakcie Oświęcim na Zator, Brzeźnicę, Skawinę z Krakowem.

— **Teatr.** (*L*) Wczoraj widzieliśmy po raz pierwszy jeden z najnowszych utworów znakomitego francuzkiego pisarza p. Sardou, t. j. 5-aktową komedję p. t. „Nasi poczciwi wieśniacy.“ Autor przedstawił w niej śmieszności parafiańskie, od których nie jest wolny żaden naród, nie wyjąwszy *la grande nation*, tak słynną z dowcipu i z obawy przed śmiesznością. *Mutatis mutandiz*, satyra p. Sardou dałaby się doskonale zastosować do naszych małomiejskich, a nawet i stołecznych stosunków. Intryga, na której osnutą ta komedja, przedstawia mnóstwo nader interesujących zawikłań i nadaje sztuce nieposopolitą wartość dramatyczną. Młody adwokat Henryk Morisson, usiłuje zawiązać intrygę miłośną, z żoną barona, który na nieszczęście swoje jest merem gminy wiejskiej, i jako człowiek należący do wyższej inteligencji, narażony jest na niechęć gminu, między którym wodzi rej aptekarz Floupin, podobniuteńki do niektórych agitatorów naszych, co nie mogąc znieść żadnej wyższości umysłowej, radziby chętnie podkopać znaczenie i wpływ drugich, by zająć ich miejsce. Pan Floupin narzuca się tedy na trybuna ludu, bierze wyłączny „przywilej na demokrację“ i piorunuje przeciw zbytkom, by zostać merem na miejsce barona. Ażeby tego ostatniego zgubić w opinii publicznej, zastawia sidła na baronowę: bo przecież człowiek, którego żona oszukuje, nie może piastować godności mera! Henryk Morisson odstępuje jednak od zamiaru uwodzenia baronowej, która nie przyjmuje jego oświadczeń i kocha się w jej siostrze Genowefie. Namówieni przez Floupina wieśniacy wyśledzają go w parku barona, on chroni się do zamku, a schwytany tam, żeby nie skompromitować baronowej, zeznaje, że przyszedł kraść brylanty. Baron z początku wierzy mu, lecz w krótce budzi się w nim podejrzenie, i Henryk zmiast iść do więzienia jako złodziej, ma się strzelać z baronem jako uwodziciel jego żony. Nakoniec Genowefa naiwnem opowiedzeniem swojego stosunku z Henrykiem, wyjaśnia baronowi całe zajście i przekonuje go o niewinności żony. Młodzi ludzi pobierają się, baron pozostaje radal merem a Floupin naczelnikiem opozycji.

Przedstawienie tej sztuki należało do lepszych. P. Królikowski w roli barona, p. Linkowska jako baronowa i p. L. Nowakowski w roli starego Morizona, grali wybornie. Genowefa (p. Popielówna) była odpowiednio przedstawioną, jak niemniej Henryk Morisson (p. Szymański). Pan Linkowski w roli Floupina był doskonałym. Teatr był bardzo zapełniony. Nadzwyczajne *intermezzo* zaimprowizował tą razą jakiś kominiarz, który wśród przedstawienia gdzieś na bantach nad kulisami rozpoczął głośną kłótnię z pompierem. Dopiero przy pomocy maszynistów udało się policji położyć koniec temu amatorskiemu przedstawieniu.

— **Prospekt.** „*Studja nad człowiekiem* przez p. N. V. de Latena, przełożone z francuzkiego, z przedmową Karola Forstera. Znakomite to dzieło, o którem wielkie dzienniki paryzkie najpochlebniejsze objawiły zdanie, zalecając je jak najmocniej każdemu szukającemu rozsądnego światła czytelnikowi, oraz rodzinom jako bardzo ważny materjał do uzupełnienia wychowania bliskiej do wejścia w towarzystwo młodzieży, składa się z następujących działów:

Wstęp, zawierający uwagi filozoficzne służące za wstęp do studjów nad człowiekiem.

Księga I. „O człowieku uczuciowym“.
Księga II. „O człowieku rozumnym“.
Księga III. „O człowieku moralnym“.
Księga IV. „O człowieku społecznym.“

„Przedmiot, o którym to dzieło obszernie, szczegółowo i gruntownie traktuje, zdawać się może będzie niejednemu rzeczą każdemu dobrze znaną, której nie ma potrzeby uczyć się, lub ją sobie w myśli odnawiać i rozbierać. Otóż, gdybym nawet miał oburzyć przeciw sobie ludzi tego, nieco zarozumiałego zdania, powiem otwarcie, że podług mnie, człowiek uczy się aż do grobu. W ciągu długich moich studjów, odbywanych w wielu najoświeceńszych krajach i we wszystkich stanach społeczeństwa, i po doświadczeniach w zajęciu tem nabytych, przyszedłem do przeświadczenia, że niezbyt wielu jest ludzi, którzyby sobie szczególną zadawali pracę rozmyślania nad samymi sobą, nad swemi obowiązkami towarzyskiemi (głównie tylko myśląc o swych prawach), nad istotnym celem życia wobec Boga i ludzi, i nad wydoskonaleniem swojej natury, zbyt często ulepszenia potrzebującej. Dla tego też znalazłszy w dziele p. de Latena wszystko to co w niem w tym kierunku z tak słuszną pochwałą wytknął znany całemu światu ów ważny dziennik *Journal des Debats*, i przyswoiwszy je naszemu językowi w żywej chęci oddania czytającej publiczności naszej tej prawdziwej przysługi, pospieszam i ja polecić je jak najmocniej szanownym rodakom i zaprosić ich do silnego poparcia obecnej subskrybcji.

Dzieło to zupełnie odrębne i kompletne, które później będzie tworzyło tom XX. mej *Biblioteki nauk moralnych i politycznych* (liczącej dotąd tomów 17), wyjdzie drukiem w ciągu maja 1867.

Lista subskryptorów ogłoszoną będzie na wstępie do dzieła. Subskryptorowie odbiorą dzieło z miejsc lub od osób, u których złożą przedpłatę talr. 1½.

Po wyjściu dzieła, cena onego w handlu księgarskim będzie: dwa talary. *Karol Forster.*

Subskrypcja otwarta jest ciągle aż do wyjścia dzieła: w Berlinie: u Karola Forstera, 24 Leipziger Strasse; w Warszawie: w redakcji *Kurjera Codziennego.*

Ostatnie wiadomości.

Stara „*Presse*“ przeciwna dualizmowi po odpowiedzi ministrów węgerskich na interpelację tyczącą wiadomych rozporządzeń z radością (wydrukowała.) A więc ani *Wiener Ztg.* ani *Abdpost.* nie umieściła oświadczeń, mających ukoić Węgrów z powodu rozporządzeń naczelnej komendy krajowej. Oświadczenia te dano bezpośrednio w Peszcie, a w słowach: „Komenda jeneralna w Budzinie zanadto ściśle tłumaczyła sobie rozporządzenie ministerstwa wojny“ — leży przyznanie się, że dotyczące rozporządzenie ministerstwa wojny wydane zostało w porozumieniu z węgierskiem ministerstwem wojny. Dziś mamy już oświadczenie *W. Abdp.* (Przegl. pol.) mimo tego spostrzeżenie *Pressy* niekoniecznie za nietrafne uważać potrzeba.

Z Pesztu telegrafują d. 9. marca: Dziś na południowem posiedzeniu Izby magnatów, powitano bardzo gorąco prymasa, który po raz pierwszy pojawił się w Izbie. Hr. Władysław Raday, jeden z sekretarzy Izby poselskiej, przyniósł następnie uchwałę tejże Izby o reprezentacjach powiatowych. Uchwała ta będzie drukowaną i przyjdzie na porządek dzienny.

Zanim Izba przystąpiła do kwestji rekrutacyjnej, będącej na porządku dziennym, hr. Jozef Pallfy interpelował ministerstwo względem rozporządzeń budzińskiej jeneralnej komendy, i czy rekruci węgierscy będą faktycznie zaliczeni do pułków węgierskich. Minister Wenckheim odpowiedział, że rząd (węgierski) nie wie nic o początku i autentyczności tych rozporządzeń, nie przypisuje im też żadnej ważności, i uważa tylko reskrypta z dnia 18. i 19. lutego za prawomocne. Rekruci będą zaliczeni tylko do pułków węgierskich. Hr. Pallfy oświadczył, że odpowiedź go zadawala. Potem nastąpiły rozprawy nad ustawą o uzupełnianiu wojska. Izba przyjęła ją, nie wysadziwszy żadnego komitetu, któryby się przekonał o jej potrzebie.

Izba poselska przyjęła tegoż dnia ustawę prasową prawie jednogłośnie zaraz po dyskusji jeneralnej. Przy specjalnej rozprawie uchwalono tylko proponowane zmiany co do Siedmiogrodu. Bonis interpelował następnie ministra skarbu, czy mu co wiadomo o pożyczce, która się właśnie subskrybuje, i czy jest zamiar, celem uskutecznienia tej pożyczki, zastawić także dobra korony węgierskiej? Lonyay odpowiedział, że przy zamianowaniu ministerstwa węgierskiego pożyczka ta była już faktem dokonanym.—Na wniosek Szentkiralyego uchwalono że dane ministerstwu absolutorjum stosuje się tylko do teraźniejszego. Deak oświadczył przytem, że uchwała ta zapada nie w interesie ministerstwa, ale w interesie kraju.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 8. marca b. r. złożył Farkasza-Wukotinowicza z godności i urzędu nadżupana komitatu krzyżowackiego.

Waraszdyńska municypalność po raz czwarty odrzuciła rozporządzenie wykonania ustawy uzupełniania armii.

Nadżupan zaś zagrzebskiego komitatu wydał już rozkazy władzom podwładnym wykonania tych rozporządzeń. Toż samo miał uczynić naczelnik miasta Zagrzebia.

Wiadomości z Irlandji są nader sprzeczne z sobą. Rząd angielski przedstawia cały ruch jako niemający znaczenia, podczas gdy telegramy londyńskie w dziennikach paryzkich twierdzą, że pod Tallaght w hrabstwie dublińskiem skoncentrowało się 5 do 6000 fenijczyków i że główna siła powstańców zdaje się posuwać ku północy. Z Jorku telegrafują do *Morning Herald*, że w środę kilka tysięcy fenijczyków otoczyło to miasto i że ruch na kolei żelaznej jest przerwany. Donoszą także o niektórych małych starciach oddziałów powstańczych z patrolami policyjnemi, których kilka miało się dostać do niewoli. Dziennikom londyńskim nadesłano proklamacje prowizorycznego rządu rzeczypospolitej irlandzkiej, w których wyłuszczone są skargi Irlandji, przedstawiona potrzeba utworzenia demokratycznej republiki i sprawa fenijska wskazana jako wspólna z interesem wszystkich przyjaciół wolności.

Jak się dowiaduje *Presse*, sfery dyplomatyczne w Wiedniu powątpiewają mocno o prawdziwości depeszy petersburgskiej, która donosiła, że poseł moskiewski w Stambule wspólnie z innemi mocarstwami zażądał od Wys. Porty wykonania hat-humajumu z r. 1856. Osobliwie moskiewska ambasada w Wiedniu ma zaprzeczać temu, a nawet robić poszukiwania, zkąd powstała ta wiadomość.

Dzienniki dzisiejsze zawierają wiadomość telegraficzną z Konstantynopola: Porta zdecydowała się wypełnić lojalnie wszelkie zawarowania batti-humajumu z 1856 roku, lecz dalsze ustępstwa dla chrześcian wychodzące poza zawarowania hatu, uważa za zbyteczne. Serbii żądania wszystkie są uwzględnione. Delegowani z Kandji przybyli do Stambułu.

Wiadomości te są ważne, lecz przeceniać ich nie można. Co do ustępstw poczynionych Serbii wiadomość z wielu stron naraz jeden się potwierdza. Kwestja jest jednakże, czy rząd serbski tą razą uzna się już za zadowolnionego.

Wice-królowi Egiptu także miała Porta jakieś zrobić ustępstwa na korzyść rozszerzenia jego władzy.

Dla Kandji ustępstwa idące aż do nadania jej zupełnej autonomii, mają być także poczynione.

W wewnętrznym zaś zarządzie Turcji za podstawę prawodawstwa cywilnego ma być przyjęty kodeks Napoleona, nawzajem Porta żąda, aby ustały tak zwane kapitulacje, czyli oddzielne juryzdykcje sądowe poselstw europejskich w Konstantynopolu.

Zwrot ten w polityce dywanu przypisać podobno potrzeba w całkowitości usiłowaniom poselstw dworów europejskich, a szczególniej francuzkiego.

Wyrzeczenie się więc ze strony moskiewskiej, które podług wiedeńskich dzienników podajemy, wystąpień Moskwy w Stambule w celu pozyskania ustępstw (o czem telegram petersburgski zawiadamiał), nie jest więc wiadomością uspakajającą, tembardziej, że Moskwa zawsze żądała jak największego rozszerzenia kapitulacji.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.